Nr. 83. Kraków, Wtorek 25 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu: na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

miesięcznie . . . . **1** złr.
kwartalnie . . . . **3** „
do końca roku . . . . . **9** „
Za odnoszenie do domu miesięcznie **15** cnt.

Na prowincji:

miesięcznie . . . **1** złr. **35** cnt.
kwartalnie . . . **4** „ — „
do końca roku . . **12** „ — „

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Już warcholi.

Z prawdziwem zadowoleniem wypisaliśmy słowa powyższe, w całej bowiem prasie europejskiej, roztrząsającej sprawę przesilenia kanclerskiego w Berlinie, pismo nasze było jedyne, które natychmiast postawiło sobie pytanie: Co ks. Bismarck teraz uczyni? Czy z rezygnacją podda się losowi, czy też będzie warcholił? I według nas, rzecz to nierównie ważniejsza, niżeli jego dymisja. Na świecie nikt nie jest niezbędnym; ludzi najgenjalniejszych, jeźli tylko maszyna państwowa została raz dobrze w ruch wprowadzona, łatwo można zastąpić; co atoli okazuje się nieraz wielce szkodliwem, to okoliczność, jeźli ten, który długie lata wszystko sam prowadził, nagle władzy pozbawiony, rzuca się potem i miota, czem swojej ojczyźnie najwyższą krzywdę wyrządza, a nieraz nawet jej szkodzi.

Taką rolę zaczął grać nazajutrz po swojem ustąpieniu ks. Otto Bismarck, i już warcholi. Bo czyż można inaczej nazwać odrzucenie przezeń tytułu księcia na Lauenburgu i dotacji, którą cesarz chciał z tą godnością połączyć? Czyż nie jest prostem warcholstwem jego żądanie, równie stanowcze, jak pychą nacechowane, aby *Reichsanzeiger* ogłosił motywa jego dymisji, bo inaczej on to sam gdzieindziej uczyni? A dlaczego żąda tej rzeczy? Aby świat się przekonał, że jedynie on, Bismarck, miał rację i rozum, nie zaś cesarz, który na jego poglądy nie chciał się zgodzić. Wątpimy, aby monarcha ustąpił pod presją i łamy *Reichsanzeigera* otworzył swemu przeciwnikowi, gdyż takim dawny kanclerz już się nam przedstawił; — jeźli więc teraz Bismarck wykona groźbę, i motywa swojej dymisji ogłosi, antagonizm bardziej się zaostrzy i kto wie czy z czasem nie dojdzie aż do tych granic, na których straży stoi kodeks karny! I nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego. Wszak sam Bismarck zgubił Arnima jedynie za to, że ten nie chciał się przed nim ukorzyć i ośmielił się warcholić. Kto czem wojuje, od tego ginie...

A jak sobie mamy tłumaczyć harde powiedzenie Bismarcka na śniadaniu we własnym domu: „Że król go jeszcze zobaczy?“ — Czyżby ono znaczyło, że zamiarem jest jego zjawić się w parlamencie, by tam robić opozycję młodemu monarsze, który ośmielił się mieć własne zdanie? Wogóle wszystko, co się dotąd stało, wskazuje, że lew do klatki wtrącony, postanowił próbować, ażali mu się nie powiedzie żelaznych prętów połamać. Bezgraniczna jego pycha nie chce się ukorzyć przed majestatem; według jego przekonania nie on żyje dla Niemiec, lecz Niemcy dla niego. A kto w ciągu lat trzydziestu przypatrywał się temu olbrzymowi, ten nigdy nie uwierzy, by czyjekolwiek pośrednictwo mogło już teraz wypełnić przepaść, dzielącą Ottona Bismarcka i Wilhelma II. Z dniem każdym będzie się ona bardziej rozszerzała, boć wiemy, że i młody cesarz nie należy do potulnych baranków, które łatwo ustępują. A im gwałtowniejsza walka będzie wrzała między nim a pychą Ottona Bismarcka, tem więcej na tem ucierpi nietylko sama postać twórcy jedności Niemiec, lecz także cała polityka młodego cesarstwa, ponieważ tak Europa, jak i pokrzywdzeni książęta niemieccy jedynie na to czekają, *dass es endlich einmal recht faul wird im Staate Daenemark!*

Rada państwa.

(379 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń 22 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dyskusja ogólna nad nową ustawą o podatku spożywczym dla Wiednia i jego przedmieść. Wprost odporne stanowisko zajął Vergani, który żali się naprzód, że posłowie mało okazują zajęcia tak ważną sprawą: zaledwie 40 posłów przysłuchiwało się mowie Verganiego. Mowca zarzuca projektowi, że oparty jest na zasadach manchesterskiego liberalizmu. Wrabetz broni ustawy ze stanowiska fiskalnego i wykazuje, że bynajmniej przedmieściom tak nie zaszkodzi, jak tego chcą przeciwnicy ustawy; owszem mowca jest przekonany, że ustawa przyczyni się do zjednoczenia Wiednia z przedmieściami i do wytworzenia potężnej stolicy, odpowiadającej znaczeniu Austrji. Zabiera głos dr. Kronawetter i utrzymuje, że ustawa jest niesprawiedliwa i krzywdząca. Wiem, powiada mowca, że posłowie z Galicji i Bukowiny będą za tym podatkiem głosowali, bo są przekonani, że te miljony, które skutkiem tej ustawy wpłyną do skarbu państwa, przejdą w „kieszenie Galicjan i Bukowińczyków“. Nawet Rosja — kraj półazjatycki — nie dopuściłaby się takiej krzywdy.

Skutkiem ustawy Austrja zajmie ostatnie miejsce między cywilizowanemi państwami. Kronawetter wnosi przejście do porządku dziennego. Przeciwko, jak zawsze bardzo dowcipnej i ciętej mowie Kronawettera, występuje sam minister Dunajewski i nadzwyczaj świetnie zbija wszystkie wywody przeciwników ustawy. Oto co odpowiedział Kronawetterowi na jego zarzuty co do faworyzowania przez rząd Galicji: „Co do tego, że pieniądze składane przez kraje koronne monarchji mają przechodzić do Galicji, albo gdziekolwiek indziej, jak to twierdził dr. Kronawetter, jest to frazes zbyt często tu już powtarzany; w obustronnym interesie czasby już był rzeczywiście zaniechać podobnych oskarżeń, albo przynajmniej trzeba mieć odwagę dowieść ich“. Minister zaprzecza temu, żeby ustawa była wniosiona w interesie fiskalnym: rząd miał jedynie na oku dobro Wiednia i jego przedmieść. Baron Kübeck oświadcza się za rozdzieleniem podatku spożywczego na cały kraj. Dr. Exner zapowiada, że będzie głosował wprawdzie za przejściem do dyskusji szczegółowej, ale poczyni wnioski daleko idących zmian. W poniedziałek miał przemawiać dr. Herbst.

Wiadomości polityczne.

Nowy kanclerz niemiecki.

Do charakterystyki nowego kanclerza niemieckiego, przybywają nowe szczegóły za pośrednictwem *Gazety Kolońskiej*. Organ nadreński przypomina, że kiedy gen. Caprivi w r. 1883 obejmował kierunek niemieckiej marynarki, było to zajęcie dla niego zupełnie nowe i nieznane. Wiedział doskonale, jaka go czeka praca i na jakie będzie narażony zarzuty. Pomimo to, ulegając woli swego monarchy, podjął się tego arcy-trudnego zadania. W pięć lat później, podczas których zawiadywał marynarką, wszyscy zgodzić się musieli, że nie można było zrobić lepszego wyboru. Przyswoił sobie niebawem wiadomości techniczne. Poznał doskonale niedostatki floty niemieckiej, a nadewszystko wątłą jej organizację. Jemu zawdzięcza się wprowadzenie systemu torpedowego, na który już w r. 1884 uzyskał od parlamentu 6 miljonów kredytu. Jego memorjały o flocie z r. 1884 i 1888 stanowią dzieła pomnikowe. Przy tej sposobności, broniąc swoich poglądów w Izbie, przedstawił się jako doskonały mówca.

Gen. Caprivi ustąpił ze stanowiska szefa admiralicji jedynie dla tego, ponieważ projekt jego wydoskonalenia zaczepnych zdolności floty niemieckiej, nie spotkał uznania w sferach technicznych. Pismo jednak, jakie wystosował cesarz do usuwającego się wówczas admirała, świadczy, jak wysoko oceniał jego zasługi i jak wielkiem obdarzał go zaufaniem.

Jeżeli tedy gen. Caprivi w tak niezwykłych warunkach tyle okazał zdolności, wytrwałości i pracy, *Gazeta Kolońska* nie wątpi ani na chwilę, że niebawem przyswoi sobie i obowiązki kanclerskie i na tem polu równie doniosłe położy zasługi.

„Obecnie — twierdzi organ nadreński — stoi gen. Caprivi przed nowem, największem zadaniem, przed zadaniem, którego trudność powiększa jeszcze ta okoliczność, że jego poprzednikiem był największy mąż stanu. Jak powszechnem jest jednak zaufanie do nowego kanclerza, świadczy ten fakt, że jednocześnie z rozejściem się pogłoski o ustąpieniu ks. Bismarcka, wymieniano jego, jako najprawdopodobniejszego następcę. Cieszy się on także zaufaniem i szacunkiem ks. Bismarcka, który w nim oceniał nietylko wielkie zdolności, ale nadto szczerą, otwartą i dziarską naturę. Można się też spodziewać, że z wiejskiego swego zacisza, b. kanclerz nie szczędzić będzie rad swoich i poparcia następcy“.

Z dzienników rosyjskich.

„Czy mamy smucić się, czy radować z tego, że wielki człowiek (ks. Bismarck) schodzi z piedestału życia europejskiego i niemieckiego, ażeby wejść na granitowy piedestał w bronzie lub marmurze?“ — robi zapytanie *Nowoje wremia*. — „Kwestja ta ważniejszą jest dla nas, niż to, co stanie się w Niemczech w skutku dymisji, kto będzie kanclerzem cesarskim, i na jakie trudności natrafi cesarz niemiecki po usunięciu się od działalności człowieka, który skupiał w sobie całe ministerja, zdołał dźwigać tak złożoną maszynę państwa i panować nad zawiścią i nieprzyjaźnią, politycznemi partjami i rywalami? Pytanie to zadają sobie prawdopodobnie politycy wszystkich krajów.

„Książe Bismarck słynął, jako nasz wróg. Popularność jego przyjmowaną była z radością u nas przez miejscowych tylko Niemców. Rosjanie zaś śledzili działalność księcia Bismarcka pilnie, ale radować się z niej nie myśleli, bo i nic było z czego. We wszystkich kwestjach, powstałych w ciągu ostatnich lat dwunastu, przywykliśmy szukać ręki księcia Bismarcka. Stał się on w oczach wielu z nas przyczyną przyczyn. Podobnie jak przysłowie z kryminalistyki: *cherchez la femme*, powstało u nas przysłowie polityczne: *cherchez Bismarck*“. I oto człowiek ten odchodzi. Najpierw Andrassy, potem Tisza, w końcu Bismarck.

„Czy więc mamy się smucić, czy cieszyć?

„Do smutku oczywiście nie mamy powodu; ale i radować się nie ma z czego, bo najprzód po Bismarcku pozostaną przecież ślady, nieprzyjemne dla nas, które wraz z księciem Bismarckiem nie zacierają się, a powtóre radość w takich razach jest szkodliwą. Niemcy z Bismarckiem były ilością, jasno określoną; Niemcy bez niego — są tymczasem zagadką, i tego nienależy tracić z uwagi. Powinniśmy koniecznie działać i umacniać swoje położenie wszelkiemi środkami, nie tracąc bezpożytecznie czasu. Bismarck o tyle był wrogiem Rosji, o ile przyjacielem Niemiec, i o ile my sami nie byliśmy dosyć przewidujący i przedsiębierczy. Skoro od niedawnego czasu polityka nasza, szczerze narodowa, nabrała mocy, Rosja zaczęła się uwalniać zpod wpływu kanclerza niemieckiego i on sam poczytał za konieczne liczyć się z nią w poważniejszy sposób, niż uprzednio.

„Bądźcobądź wraz z usunięciem się księcia Bismarcka do stanu spoczynku można tylko teraz powiedzieć, że Wilhelm I ostatecznie umarł i że powinno się rozpocząć coś nowego, co nie może nas nie dotyczeć...“

Przesilenie w Serbji.

Powszechna uwaga zwrócona ku Berlinowi, nie pozwoliła Europie zajmować się sprawami półwyspu bałkańskiego. A to, co się tam dzieje, wcale nie jest pocieszające; dla Austrji, zwłaszcza nad wyraz przykre. Ledwie ucichła sprawa bułgarskiego ajenta w Serbji Minczewicza, która wyraźnie dążyła do tego, żeby Bułgarję nabawić kłopotu i wprowadzić ją w położenie bez wyjścia, — mówią już powszechnie o przesileniu ministerjalnem, spowodowanem wyborami do Rady stanu. Do utworzenia nowego gabinetu ma być powołany albo Mikołaj Pasicz, albo Tauszanowicz, tekę spraw zagranicznych ma objąć Jovan Gjaja. Nominacja Tauszanowicza nie wywoła wrażenia po za Serbją; lecz inaczej się rzecz ma z Pasiczem. Za panowania króla Milana był on skazany na śmierć za zdradę stanu; przez długi czas żył w Bułgarji jako wygnaniec, a kiedy się zaczęła nowa era pod rządami regencji, wrócił, stanął na celu ultra-radykalnego stronnictwa i został wybrany prezydentem Skupczyny.

Niedawno udał się do Petersbusga, tam upadł do nóg cara i uzyskał przebaczenie za radykalne grzechy; ciężyło bowiem na nim dawniej podejrzenie, że był w związku z nihilistami. Teraz więc inwestyturą carską opatrzony, wraca p. Mikołaj Pasicz do Belgradu, żeby objąć prezydjum gabinetu i w ramiona Rosji sprowadzić trochę nieprzyjazną moskwicyzmowi partję radykalną. Rząd, na którego czele stanie Pasicz, może tem mniej liczyć na poparcie Europy, że bardzo niedawno temu oświadczył korespondentowi *Graždanina*, iż przyszłość Serbji leży tylko w ścisłym związku z Rosją, a zatem, iż Serbja powinna stanowczo zerwać z Zachodem. Pan Jovan Giaja, przyszły minister spraw zagranicznych, był niegdyś, jako Dalmatyniec, poddanym austrjackim; przed niedawnym czasem wstąpił dopiero w serbską służbę rządową i pozyskał sobie uznanie w szerokich kołach, przez panslawistyczne skłonności i jawnie okazywaną nienawiść do Austrji. Nominacja takiego człowieka na ministra spraw zagranicznych, musi naturalnie wywołać w Austrji wielki i słuszny niepokój.

W PIEKLE GALICYJSKIEM.

OBRAZ Z ŻYCIA.

Napisał

Józef Rogosz.

(Ciąg dalszy).

Przypomniałem sobie, że w lecie roku ubiegłego, żydowstwo borysławskie, rozjuszone na kompanję francuzką, za to, że ta uczciwiej, niż ono, z robotnikami postępowała, napadło jej baraki i wszczęło krwawą bójkę, w której byli zabici i ranni. Stojący przedemną żebrak był więc jedną z ofiar tych gwałtów straszliwych.

— A zapłacili wam choć za tę krzywdę?

— Gdyby za jednę rękę zapłacili, tobym, proszę wielmożnego pana, drugiej nie wyciągał — odpowiedział, głowę zwieszając.

— Trzeba się było upomnieć... wnieść skargę do sądu...

— Bóg wysoko, a sprawiedliwość aż u Niego! — odrzekł głucho. — Biednemu człowiekowi nie „prawować“ się z bogaczami, bo zawsze przegra... A zresztą, czy wielmożny pan myślą, że między żydami łatwo tego znaleźć, co zawinił? Oni tak się między sobą trzymają, że jeden drugiego pewnie nie wyda.

Gdy żebrak mówił, wpatrywałem się w jego blade oblicze, przedwczesnemi zmarszczkami poorane. Choć nie był to jeszcze człowiek stary, najwyżej mógł mieć lat czterdzieści kilka, mimo to robił wrażenie zgrzybiałego starca, tak cały jego organizm był schorowany i zniszczony.

— Długoście pracowali w kopalniach? — zapytałem.

— Nie bardzo. Na Spasa skończyły się trzy lata.

— A dawniej coście robili?

Uśmiechnął się gorzko i rękę ku górom wyciągając, rzekł:

— Dawniej, proszę wielmożnego pana, byłem sobie gospodarzem. Tam, na prawo, gdzie widać te dwa kominy, z których czarny dym bucha, stała moja chałupa. Była duża, porządna, cała z drzewa na węgłach, miałem także stajnię i stodołę, trzy krowy, pięcioro jałownika, dwa jarzma wołów, parę koni i czterdzieści owiec, a moja żona miała jeszcze osobno kury i, z przeproszeniem honoru wielmożnego pana, najmniej na rok dwa wieprzki... Chowało się to wszystko, i dobrze nam było, bo nieboszczyk ojciec zostawili mi sześćdziesiąt morgów pola, z których dwadzieścia na dołach. Było z czego żyć, było...

— A jakim sposobem mogliście tyle stracić?

— Jakim!... Chyba nie ja na to odpowiem, wielmożny panie. Rozumniejsi tu byli odemnie, a jednak potracili... Kogo raz te złe duchy obsiądą, temu już nie żyć na świecie... Otumanią, rozpiją, zniszczą, ot jak mnie... Dzieci mi wymarły, żona powlokła się gdzieś z żołnierzami, a ja kaleka i żebrak... Dałby choć Bóg, żeby to się prędko skończyło. W grobie byłoby spokojniej...

Im dłużej wpatrywałem się w rysy tego człowieka, tem bardziej zdawało mi się, że nie były mi całkiem obce. Musiałem je gdzieś widzieć przed laty, gdyż przypominały mi się jak sen dawno prześniony i już prawie całkiem zapomniany.

— Gdybym tak był młody i silniejszy — mówił dalej żebrak — tobym może jeszcze znalazł sprawiedliwość, tobym poszedł do samego cesarza.

— Czy sądzicie, żeby wam to pomogło?

— Pewnie, żeby pomogło. Mój nieboszczyk ojciec mieli twardy proces, z początku nawet go przegrali, a przecie jakem poszedł do Wiednia, to cesarz kazał wszystko naprawić i zrobili nam sprawiedliwość. Ale wtedy był ze mnie młody parobek, miałem siły i pieniądze.

— Jak wy się nazywacie? — szybko zapytałem.

— Fedko Jacyszyn.

— Fedko Jacyszyn?... Nie przypominacie wy sobie przypadkiem, że owego dnia, gdyście z Wiednia do domu wracali, na drodze między Samborem a Borysławiem spotkaliście studenta, który z wami szedł aż do Drohobycza?

— Czemubym nie miał sobie przypomnieć! Dobry był panicz i bardzo grzeczny. Pamiętam go jak dziś... Miał krótki surdut i długie włosy.

— Otóż wiedzcie, Fedku, że ów student stoi teraz przed wami.

Żebrak oczy wytrzeszczył i usta szeroko otworzył... Widać było, że mnie nie zrozumiał. Musiałem mu swoje słowa dobitniej powtórzyć. Teraz pochylił się i nic nie mówiąc, jedyną ręką objął mnie za kolano. Domyśliłem się, że z radości chce mnie w nogi całować.

— Dajcie pokój, Fedku! Krzyż całujcie, nie mnie... Góra z górą nie zejdzie się, ale ludzie schodzą się często... Chwała Bogu, że po tylu latach zobaczyliśmy się drugi raz, może ja wam co poradzę, bo do dziś pamiętam, żeście się wtedy podzielili ze mną ostatnim kawałkiem chleba... Chodźcie teraz Fedku, pokażcie mi drogę do Borysławia, pogadamy z sobą i pomyślimy co robić. W Borysławiu spodziewam się zastać bogatych panów, katolików, nie żydów, którzy tam mają wielkie kopalnie i tym oddam was pod opiekę. Chodźcie Fedku!

Patrzył na mnie i szedł, ale nic nie mówił. Dopiero, gdyśmy się dostali na pagórek, przez który prowadzi droga do kopalni, ochłonął ze zdziwienia i odtąd nietylko odpowiadał na moje zapytania, lecz opisywał mi także prostemi słowy przebyte zawody i cierpienia. Droga była zła, błota miałem powyżej kostek, szliśmy więc jak żółwie. Dzięki temu, gdym do pierwszych domków dochodził, całe życie Fedka Jacyszyna miałem na dłoni. Nie zataił przedemną żadnego szczegółu, a chociaż jest ono podobne do życia tysiąca innych wieśniaków, których żydzi w tych stronach zniszczyli — mimo to warto je w krótkości na tem miejscu opowiedzieć, aby rodacy w innych stronach naszej ojczyzny wiedzieli, co się dzieje w piekle galicyjskiem.

Pod względem powierzchownym Borysław jest także prawdziwem piekłem. Wprawdzie leży ślicznie u podnóża gór, na wyżynie okolonej Karpatami z trzech stron, a mającej płaszczyznę tylko z czwartej, wschodniej strony, lecz tak jest zabudowany, że kto go nie widział, ten nie może mieć o nim należytego wyobrażenia. Kilkaset domków z desek jodłowych, krzywych, dziurawych, podpieranych drągami, tłoczy się w największym bezładzie, a między niemi widać uliczki wąskie, błotniste, bez drewnianych nawet chodników.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Proces Farkasa.

Temeszwar, dnia 19 marca.

Przypominają sobie czytelnicy, ile hałasu narobiła wiadomość o aresztowaniu Farkasa pod zarzutem, że fałszował na swoję korzyść listy wygranych na loterji.

Obecnie rozgrywa się głośna sprawa przed sądem. Pierwszy dzień rozprawy dostarczył dowodów, że Farkas szczęście swe zawdzięczał nie samemu fałszowaniu list lecz także innym manipulacjom, które go często od fałszowania uwalniały. Umiał on mianowicie za pomocą modelu koła loteryjnego, o który się postarał, tak wćwiczyć indywidua ciągnące gałki, że te wyjmowały bez wielkich trudności właśnie numery mistrza swego Farkasa. Pomocnicą i wspólniczką była pani Telkessi i jej córeczka Margitu czyli Małgosia.

Farkas zeznaje, że wspomniany model koła loteryjnego wręczył w trafadce pani Felkessi, z którą przypadkowo zetknął się w Temeszwarze. Ona podsunęła mu myśl, aby Margity użyć do ciągnięcia gałek. Zgodził

się na to chętnie, bo było mu rzeczą obojętną, kto wyciągać będzie numery.

Prezydent zauważa, że dziwnym trafem zawsze spotkanie Farkasa z panią Telkessi przypadło równocześnie z jego wygraną na loterji i że Farkas miał dziwne upodobanie w zakładaniu kolektur loteryjnych, co zresztą nie było mu trudnem wobec dobrych jego stosunków z kontrolorem Püspökym. Dalej podnosi prezydent, że wobec porozumienia z Szoboviscem mogła Margit bardzo łatwo wyciągnąć z „koła szczęścia" te gałki, o które wygrywającemu chodziło. Dziwnem jest także, iż Szobovics żyjący do niedawna prawie w nędzy, zdołał sobie nagle dobry byt wyrobić; nabył dom i t. d., a wszystko to w tym czasie, gdy Farkas wygrywał na loterji. Uderzającem jest, że Farkas postawił na loterji takie numera, jakie mogło było dziecko łatwo zapamiętać, bo 40, 44, 50, 55, 60, 66, 70, 80, 88.

Prezydent pokazuje następnie listę kolektury werszeckiej i zwraca uwagę na to, że spisywał ją Farkas i że numera, na które wygrał, są odmiennie npisane niż inne. Wreszcie pokazano jeszcze Farkasowi gałki, których użyto przy ciągnieniu d. 6 lipca r. z., kiedy to jemu tak posłużyło szczęście. Dziesięć gałek odznacza się wybitnie czarniejszą barwą. Dowód to, że Farkas był także z urzędnikami loteryjnymi w porozumieniu. Takie były rezultaty pierwszych dwóch dni rozprawy.

Trzeci dzień poświęcono w znacznej części przesłuchaniu pani Telkessi, która stara się widocznie ochraniać Farkassa. Urządziła ona kolekturę w Szabadce bez jego pomocy i nie wiedziała, że sprzedane przez nią Farkasowi losy wygrały. Nie prawdą jest, że zjeździła się ona z nim kilkakrotnie w Temeszwarze. Zarzut, jakoby córkę swą przebrała po męsku, w celu podsunięcia jej do ciągnięcia gałek, odpiera pani T., ponieważ z innych zupełnie powodów uczyniła to jeszcze w lutym t. j. przed poznaniem Farkasa. Ten nigdy Margity nie uczył jak obchodzić się należy z kołem loteryjnem a pani Telkessi powiedział po ciągnięciu, że szczęście uśmiechnęło się, ale nie dał jej ani centa.

Z kolei przesłuchano Püspökyego, który zezwolił na użycie do ciągnienia przebranej za chłopczyka Margity. Zeznaje on, że wziął ostatnią za chłopczyka, a na propozycję pani T., aby nim zastąpić zamówionego przez dyrekcję loterji sierotę zgodził się, gdyż podobne zmiany zdarzały się nie raz. Do podejrzeń nie miał powodu a w porozumieniu z p. T. nie był. Chciał przecież donieść o zmianie przewodniczącemu komisji, ponieważ jednak było to tuż przed ciągnieniem, więc już mu nie przeszkadzał. Nie sądził, że popełnia coś zdrożnego. Farkasa znał tylko z widzenia, osobiście poznał go dopiero w śledztwie. Co do gałek z numerami powołuje się Püspöky na to, że radca ministerjalny Andreansky je oglądał.

Obrońca Eötvös po obejrzeniu gałek oświadcza, że owych 10, na które powołuje się oskarżenie, nie są wybitnie różne od innych.

W końcu badał jeszcze Püspökyego prokurator, co do sposobu załatwiania spisu stawek nadsyłanych przez kolekturę. Zeznania świadka nie podały ciekawych szczegółów, lecz służyły tylko do objaśnienia manipulacji loteryjnej sędziom i członkom trybunału. *(C. d. n.).*

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Ostatnie zebranie rady nadzorczej towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych odbyło się w dniu 22 b. m. Dokonano wyboru trzech członków do wydziału centralnego: pp. Szczerbickiego, Stronera i Welichowskiego. Uchwalono polecić wydziałowi centralnemu, ażeby lokował fundusze towarzystwa w papierach posiadających pupilarne bezpieczeństwo, a także w 5% bukowińskich i 4% galicyjskich obligacjach propinacyjnych. Preliminarz budżetu na rok 1890 przyjęto bez rozpraw, z sumą wydatków 52.450 złr., a dochodów 73.902 złr. przeto z nadwyżką 21.452 złr. W końcu p. Strzelecki, po przemowie delegata p. Olszewskiego, zamknął posiedzenie.

* Ogólne zgromadzenie tow. gal. Kasy oszczędności odbyło się w dniu 22 b. m. pod przewodnictwem prezesa wydziału hr. Włodzimierza Russockiego i w obecności p. Pulikowskiego, sekretarza namiestnictwa, jako komisarza rządowego.

Dyrektor kasy p Zima przedłożył sprawozdanie rachunkowe, poczem przedstawił następujące wnioski dyrekcji: 1) do dyspozycji dyrekcji a) na nieprzewidziane wypadki 5000 złr.: b) na zapomogi dla wdów i sierót 1000 złr., 2) na dary dobroczynne i użyteczne 11.580 złr., 3) na remuneracje dla urzędników i sług Towarz. 8184 złr. 4) do funduszu budowy nowego gmachu 96 000 złr. Przyjęto wszystkie wnioski z tą różnicą, że na dary dobroczynne uchwalono 13.480 złr., a do fundusn budowy gmachu nowego 94.100 złr. Br. Kanne przedstawił wniosek Wydziału o zmianę statutu emerytalnego w punktach odnoszących się do wdów po urzędnikach i sługach Towarzystwa. Uchwalono zmiany następujące: 1) Wdowie należy się jako pensja część trzecia, a po 25 latach służby męża połowa tej płacy, którą jej mąż w czynnej służbie pobierał. 2) W żadnym jednak razie pensja ta nie może wwynosić mniej, niż 300 złr. rocznie dla wdów po urzędnikach, a mniej niż 250 złr. rocznie dla wdów po woźnych i sługach. 3) Postanowienie to wchodzi w życie od dnia uchwały walnego zgromadzenia, o ile takowa otrzyma zatwierdzenie władzy.

Na wiceprezesa towarzystwa wybrano na 37 głosujących 35-ciu głosami prof. Antoniego Małeckiego. Z uchwalonej sumy 13.480 złr. na dary dobroczynne przeznaczono na stępujące subwencje: Otrzymali: Zakład ciemnych, Zakład głuchoniemych i Ochronka chrześć. małych dzieci po 500 złr., Tow. dam dobroczynności 300, Tow. Wincentego a Paulo 200, Tow. „Opatrzność" (dom pracy) 500, Tow. kuchni ludowej chrześc. 400, Zarząd I. kuchni ludowej izrael. 300, Ochronka chłopców św. Antoniego 200, Przytulisko św. Józefa 300, Szpital Sióstr miłosierdzia 500, Szpitalik św. Zofji 300, Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców 100, Konw. Siòstr Sakram. na restaur. klasztoru i kościoła 200, Tow. św Józefa z Arymatei 100, Stow. „pracy kobiet" 300, Tow. św. Salomei dla ubogich wdów 100, Tow. opieki weteranów polskich 400, Tow. „bratniej pomocy" wszechnicy lwowskiej, Stow rękodzielników „Skała", Stow. rękodzielników „Gwiazda", Lecznica lwowska I. i II. po 200, Dom opieki dla sług 280, Przeł. zboru izrael. 300, Izrael. stow. pań na obiady, Czytelnia akademicka, Tow. bratniej pomocy politechników, Straż ochotnicza ogniowa, Zakład sierot św. Heleny po 200 złr., Tow. gimnast. „Sokół" 300, Galic. konserwatorjum muzyczne 500, Stow. „Szkolna pomoc" 100, Tow. św. Wincentego a Paulo na internat 200, Tow. pedag. na kolonje wakacyjne 300, Tow. pań dla kolonji wakacyjnych dziewcząt, Tow. pomocy naukowej, Tow. oświaty ludowej po 200, Internat ruski ks. Zmartwychwstańców 300, Konwent Bazyljanek na ruski konwikt dla dziewcząt 200, Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami 100, Tow. Kółek rolniczych 200, Dla dotkniętych klęską posuchy i nieurodzaju 2400, razem 13.480 złr.

* Samobójstwo Seweryna Rafałowskiego, dokonane w dniu 21 b. m., wywarło w mieście wielkie wrażenie. Nieboszczyk zostawił 30 listów do krewnych, przyjaciół i znajomych, w których uporządkował wszystkie swoje interesa, jakoteż towarzystwa wyścigowego, którego był duszą. Z autentycznego źródła dowiadują się dzienniki lwowskie, że jednym z powodów, które wpłynęły na samobójczy krok ś. p. R. było utracenie posady właśnie w Towarzystwie wyścigowem, któremu tyle oddał usług Zacny rotmistrz odczuł to więcej, niż się można było spodziewać i to miało wpłynąć stanowczo na ostatnie jego postanowienie. Ś. p. był wielkim przyjacielem „Lutni" i jednym z najwybitniejszych jego członków. Uczynny, koleżeński, towarzyski, zostawia po sobie żal serdeczny, szczery i głęboki u tych wszystkich, którzy go bliżej znali.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Kołomyja dnia 24 marca. — Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie oddziału czarnohorskiego Tow. tatrzańskiego. — Dn. 15 bm. mówił w naszem Tow. prawniczem p. dr. Milgrom o „§ 1 — 46 projektu nowego kodeksu karnego". W dalszym ciągu mówić będzie w tej samej sprawie: 2) Dn. 29 marca (§ 47 — 88) prelegent dr. Rittigstein; 3) w dniu 12 kwietnia br. (§ 89 — 194) prel. dr. Krobicki; 4) w dniu 26 kwietnia (§ 195 — 296) prel. dr. Stauber; 5) w dniu 10 maja (§ 297 — 395) prel. dr. Haczewski; 6) w dniu 25 maja (§ 396 do końca) preleg. p. Kulczycki: 7) w dniu 7 czerwca b. r. (ustawa wprowadcza) prel. dr. Kraśnicki. Każdym razem o godz. 6 wieczorem, na które to odczyty Wydział szanownych członków jak najuprzejmiej zaprasza. — Rada miejska na przedstawienie kuratorji zamianowała prof. Euzebiusza Szajdzickiego dyrektorem szkoły przemysłowo-handlowej im. Sobieskiego.

* Czerniowce dnia 23 marca. — Nasze Towarzystwo muzyki kościelnej odbyło 20 b. m. w sali muzycznej doroczne walne zgromadzenie, w którem uczestuiczyło bardzo wielu członków zwłaszcza czynnych. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału za rok ubiegły, dalej sprawozdanie rewizorów rachunkowych i wreszcie preliminarz na rok następny. Wynik wyborów był następujący: rewizorami wybrani: radca rządu, Józef Kryspin, i starszy komisarz skarb., dr. Stefan Koczyżski; kierownikiem chóru Hans Horner, a jego zastępcą Antoni Koller. Wszyscy powyżsi funkcjonarjusze wybrani przez aklamację. Następnie z głosowania za pomocą kartek wyszedł nowy Wydział, który też natychmiast ukonstytuował się, jak następuje: Prezes: radca rządu prof. dr. Karol Hiller, zastępca prezesa: proboszcz ks. Tobiaszek, gospodarz: komisarz skar., Emanuel Mitkiewicz sekretarz: prof. dr. Teodor Gartner, kasjer: rewident rachunkowy, Fryderyk Wilhelm, bibljotekarz: prof. Filip Koller.

* Tarnów dnia 22 marca. — Koncert, który się odbył dnia 16 b. m na rzecz ubogich pod opieką dam Tow. św. Wincentego à Paulo, przyniósł wogóle 200 złr. Po strąceniu wydatków w kwocie 37 złr. 20 ct., pozostało czystego dochodu 162 złr. 80 ct. w. a. — Walne zgromadzenie szanownych członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli odbędzie się we wtorek dnia 25 marca b. r. o godz. 3 po południu w szkole 7-klasowej. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie sekretarza z czynności Wydziału i o stanie Towarzystwa; 2) Sprawozdanie komisji kontrolującej o stanie kasy; 3) Sprawozdanie z obrad delegatów Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w Złoczowie; 4) Wybór prezesa, Wydziału i komisji kontrolującej na rok 1890; 5) Wnioski członków. — Ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, a na dochód głodem dotkniętych włościan w Galicji, urządza kółko przyjaciół muzyki dnia 27 b. m. w sali kasynowej uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny. Do współudziału zaproszono p. Romana Żelazowskiego, znanego Tarnowianom artystę teatru krakowskiego Bilety zamawiać można w księgarni Karola Raschki. — Budowę szkoły wydziałowej żeńskiej rozpoczęto we środę d. 19 b. m.

* Nowe urzędy podatkowe otwarte zostaną z dniem 1 listopada b. r. w Liszkach i Kalwarji.

* Przemyśl dnia 24 marca. — Onegdaj odbyło się tu posiedzenie Jarosławsko przemyskiego Koła nauczycieli szkół wyższych, na którem p. Ciliński mówił o pedagogicznych zapatrywaniach Arystotelesa a p. Zagrodzki o epoce lodowej. — Wczoraj odbyło się w „Gwieździe" przedstawienie amatorskie na korzyść komitetu budowy domu dla osieroconych chłopców. Przedstawienie powiodło się znakomicie. — Staraniem bractwa „Boni Pastoris" odbywają się w naszej katedrze łacińskiej nauki rekolekcyjne pod przewodnictwem O. Stefana Bratkiewicza T J. Pozpoczęły się one wczoraj, a trwać będą do środy. — Niejaki Moszko Penzias, rodem ze Lwowa, ożenił się w rodzinnem swem mieście, ale wnet porzucił żonę i puścił się na wędrówkę po świecie. Zwiedziwszy wielką część Europy, wrócił do „Halbasien" i osiadł w naszym grodzie. Poznawszy tu wdowę, Ciwę Nagel, pokochał i pojął ją za małżonkę. Niebawem przecież przybyła tu pierwsza żona Penziasa, aby pozyskać jego względy, ale mimo całotygodniowych zabiegów nie zdołała skruszyć zatwardziałego grzesznika, lecz przeciwnie odebrała list rozwodowy. Biedna kobieta opuściła więc Przemyśl, pozostawiając mężowi kilkoletniego synka

* Cieszyn d. 23 marca. — Dnia 16 bm. odbyła się inwestytura ks. Franciszka Gottwald na probostwo w Heinzendof. Administratorem parafji Grosswaldstein został ks. Józef Seidel, dotychczasowy administrator w Heinzendorf. Konkurs na parafję tę rozpisano do 29 kwietnia b. r — We środę dnia 19 b. m odbył się w Czytelni ludowej w Cieszynie wieczorek, na który złożyły się śpiew, deklamacje i śliczna gra na cytrze i skrzypcach. Urządzeniem wieczorku tego zajął się utworzony umyślnie w tym celu komitet pań, który zamierza urządzać częściej tak wielce w naszej Czytelni pożądane i pożyteczne wieczorki dla członków. Myśli tej tylko przyklasnąć możemy i wyrazić nadzieję, że energji, sprytowi i zapobiegliwości naszych pań, uda się może wybitniejsze obudzić życie i ruch w Czytelni, i przez to dopomódz jej do odparcia słusznego dotąd zarzutu: „że Czytelnia nasza śpi". — Przy nzupełniających wyborach do cieszyńskiego wydziału dróg powiatowych, wybrani zostali dnia 18 bm: p. Albin Prokop, jako przewodniczący, i p. Jerzy Cieńciała z Mistrzowic zastępcą przewodniczącego. — † Śp. Stalmachowa, matka p. Stalmacha, b. redaktora „Gwiazdki", zmarła dnia 18 bm. w 90 roku życia. Bolesny cios. jaki spotkał państwa Stalmachów, żywo odczuwają nie tylko bliższe koła znajomych, ale i w całem mieście żywe wywołał współczucie, którego wyrazem był nadzwyczaj liczny udział w kondukcie pogrzebowym, odbytym d. 20 bm.

KURJER EKONOMICZNY.

* Izba handlowa i przemysłowa ogłasza, że wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie pragnie zakupić 1234 centm. metr. mąki pszennej na suchary, równającej się numerowi piątemu mąki pszennej z młynów budapeszteńskich. Odnośne oferty przyjmuje intendantura 11 korpusu we Lwowie do dnia 31 marca b. r., godzina 11 przed południem.

* Ministerjum skarbu rozporządziło, że w miesiącu kwietniu b r. przy płaceniu cła i dodatków srebrną monetą zamiast złotej agio wynosić ma 18 % srebrem.

* Od 2 do 8 marca wywieziono z Rosji 128.540 quarters pszenicy.

* Państwowa stadnina w Piber ma być przy końcu bieżącego roku na nowo urządzona Stacja zbiorowa remont wojskowych, tam znajdująca się obecnie, zostanie na mocy uchwały c. i k państwowego Ministerstwa wojny przeniesioną w okolicę Zagrzebia.

MIANOWANIA.

* Cesarz postanowieniem z dnia 17 marca b. r. radcę wyższego Sądu krajowego Modesta Piaseckiego, we Lwowie zamianował najmiłościwiej prezydentem Sądu obwodowego w Kołomyi.

* Sąd krajowy we Lwowie nadał kanceliście Sądu powiatowego w Czortkowie, dla prowadzenia ksiąg gruntowych Tomaszowi Lazewiczowi, tudzież kanceliście Sądu obwodowego w Kołomyi, Fryderykowi Mianowskiemu, posady prowadzących księgę gruntową, a to pierwszemu przy Sądzie obwodowym w Tarnopolu, drugiemu zaś przy Sądzie obwodowym w Stanisławowie.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Grzegorza Hnatyka, z Tarnowa; Emiljana Nałęcz Jaweckiego z Bochni i Franciszka Stankiewicza z Rzeszowa do Lwowa.

KONKURSY.

* Wakują w Gródku posady osobnych nauczycieli religji: A) rzym kat. przy czteroklasowej szkole etatowej w Gródku z płacą 600 złr. i obowiązkiem udzielania nauki religji, 1) w cztero-klasowej szkole męskiej dziewięć godzin tygodniowo, 2) w cztero-klasowej szkole żeńskiej dziewięć godzin tygodniowo i 3) odbywania exort tygodniowo. B) grecko kat. przy cztero klasowej szkole męskiej w Gródku z płacą roczną 600 złr. i obowiązkiem udzielania nauki religji, 1) w czteroklasowej szkole męskiej dziewiąć godzin tygodniowo, 2) w cztero-klasowej szkole żeńskiej dziewięć godzin tygodniowo i 3) odbywania dwóch exort tygodniowo. C) izraelickiej przy cztero-klasowej szkole mezkiej w Gródku z płacą 600 złr i obowiązkiem udzielania nauki religji, 1) w cztero klasowej szkole męskiej dziewięć godzin tygodniowo, 2) w czteroklasowej szkole żeńskiej dziewięć godzin tygodniowo i 3) odbywanie dwóch exort tygodniowo. Do wszystkich powyższych posad przywiązane są dodatki pięcioletnie po 50 złr. i 10% na mieszkanie. Termin podań w Gródku do końca kwietnia b. r w Akademji marynarskiej w Fiume opróżni się z początkiem roku szkolnego 1890/1; około 36 miejs. Szczegóły ogłoszone były w nr. 67 *Gazety Lwowskiej.*

Wakują posady: 1) nauczyciela historji i geografii i 2) nauczyciela filologji klasycznej w c. k. gimnazjum w Bochni Do każdej z tych posad przywiązaną jest płaca etatowa z dodatkami. Posada djetarjusza przy sądzie powiatowym w Kalwarji na przeciąg 6 miesięcy za wynagrodzeniem miesięcznem po 30 złr. Świadectwa posyłać należy do naczelnictwa sądu w Kalwarji. (Patrz nr. 68 *Gaz. Lwowskiej).*

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 23 marca. — Artykuł *Kurjera Pozn.* zalecający Polakom wywieszenie „sztandaru przynależności do państwa pruskiego" dużo tu narobił hałasu. Dzienniki stronnictwa narodowego potępiły go stanowczo. Tylko odznaczający się oddawna pruso polskiemi zachciankami *Orędownik* nazwał artykuł *Kurjera Pozn.* jasnym tego dziennika przebłyskiem ale zaraz w numerze następnym zarzuca mu, że nie wskazał, czego Polacy spodziewać się mogą w nagrodę za swe ustępstwa.

* Gniezno dnia 23 marca. — Dziś wyświęcił w Gnieźnie Najprz. ks. biskup Likowski djakonów tamtejszego seminarjum duchownego na presbyterów, a minorystów na subdjakonów. — Członkami wydziału powiatowego gnieźnieńskiego mianowani zostali przez naczelnego prezesa pp.: Wendorff ze Zdziechowa, Węclewski z Łubowic, radca Boeder i aptekarz Kugler z Gniezna, gospodarz Hüser z Pyszczynka i Grieb z Braciszewa. Członkami wydziału powiatowego wschowskiego pp.: kupiec Cleeman z Wschowy, Düring z Górnej Przyczyny, Krause z Andrychowie, sołtys Sauer z Kandlewa, Seher-Thoss z Osowejsieni i właściciel młyna parowego G Seimert ze Wschowy.

* Inowrocław d. 21 marca. — Kopalnia soli w Inowrocławiu podług rocznego obrachunku za rok 1888 wydała zysku około 130.000 marek, gdy tenże w roku 1888 wynosił tylko 69.845 m. Zysk ten będzie

---

WOJTEK *OD* CHICAGO

3) przez

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wstał, włożył ręce z czarnemi rękawiczkami w kieszenie czarnych pudybondów i czekając na mnie, gwizdał sobie *Yankee Doodle,* narodową melodję amerykańską. Ja się ustroiłem odpowiednio, na cześć niezwykłego gościa i projektowanego *szampitra* — uważając, iż się pan Wojtek z szczególną przypatrywał ciekawością obydwom mej zewnętrzności podstawom. Na ulicy, ledwieśmy tuzin kroków uczynili pospołu, przerwał milczenie:

— Pije *pon sznapsa?*

— Czasem — odrzekłem.

— *Jo* zawdy, ciegiem! — rzekł, rozglądając się po świecie. Naraz zatrzymał oczy na jakimś ohydnym XXX-tej klasy szynku dorożkarskim, przyśpieszył kroku i, wskazując mi knajpę złotym guzem, zawołał:

— No, to tam! *ol rajt?*

— Ależ panie najdroższy! — zawołałem, taszcząc go za połę, — toć już chyba nie tam! to podła dziura, gdzie sami tylko woźnice i zamiatacze chodników na piwo chodzą!

— Abo co? — rzekł śmiejąc się z politowaniem, — abo to oni *inne* ludzie, jak my? *Ol rajt!* to przecieć nie pod *Moskolem,* ani nie pod *Prusokiem... tu*-*téj przecieć* to tak samo *do cna,* jak tam za wodą, *kożden* jest sobie *fraj!* kożden sobie pon! chodźma na sznapsa!

Nie było rady. Poszliśmy. Jemu cylinder zawadził o niskie wejście do szynku, a ja się w knajpie rozglądałem na prawo i lewo, okrutnie zafrasowany, by mnie jaki listonosz albo komisjoner nie poznał i w domu moim nie rozgadał, iż się już z desperacji w dzień biały sznapsiskiem w takiej upijam *spelunce!*

Pan Wojtek kazał dać „dwa *łyski*[11]) suche od najlepszego, abo co?" i gdy nam miejscowa afrodyta przyniosła szklanki, zaraz z nią wszedł w konwersacją, a raczej w gadanie do niej, bo na odpowiedź nie czekał:

— Jak jest *byznes?* Wasze zdrowie, panno! Gospodarz *ol rajt?* No, idźwa dalej. Brrr! paskudny ten sznaps! Niech panna do mnie przyjedzie, to się napije *łyski!* Każda beczka, to „A, A, Numer Pierwszy" — *extra fajn* najpierwszej klasy. Do widzenia, panna... do innego razu!

Splunął na podłogę, kułakiem poczęstował cylinder, guzem złotym od laski pchnął drzwi od szynku i wyszedł, a ja za nim.

— O Jezu! Jezu! co też to za świństwośmy pili! Choleraby ich wzięła! No, ale *nigdy nie myśleć!* idźwa na flaszkę *szampeń.*

Mówiłem mu przecież, że się nikt rzetelnej wódki w takiej psiej dziurze nie napije! Teraz więc, bardzo mu na sercu leżało, by mnie do innej, podobnej nie zaciągnął cuchnoty. Szliśmy paradną ulicą Piccadilly — a jakeśmy szli... to niech ręka boska broni! Bo najprzód, on, Wojtek, w tem anglikańsko-duchownem *wysztyftowaniu* swojem, dwa razy dłuższy i cztery razy szerszy odemnie, caluteńki czarny, z czarnemi rękawiczkami, z czarną laską i onym złotym guzem, z cylindrzyskiem poturbowanem — miał minę pogrzebowego przedsiębiorcy, któremu nieboszczyk (niby *ja*) obudził się w drodze, z trumny wylazł i byłby uciekł, gdyby on go nie był przyłapał i tak oto pod rękę jak starego znajomego prowadził... Ja, cienki, chudy, krótki i mizerny — derdałem z nim, zawieszony na jego ramieniu, iżem ledwie nóg po drodze nie zagubił. Lecz on na mnie bynajmniej nie zważał. Najwięcej się przypatrywał szyldom i wystawom sklepowym, nie zapominając jednak spojrzeć czasami na swe pantalonowe obnoksje szyderczo i litośnie. W niespełna sześć minut, doszliśmy do bardzo eleganckiej bramy jakiegoś pałacu, na który ja dotąd bodaj patrzeć śmiałem, choć tędy od ćwierć wieku codzień przechodzę, idąc na talerz zupy w południe — i tu się pan Wojtek zatrzymał. Guzem od laski wskazał na złote litery napisu i rzekł:

— *American Bar! ol rajt,* wnijdziemy zobaczyć, jak jest *bysnes.*

Byłem już teraz przekonany, że Adalbertus mój posiadał dystylacje „tam za wodą". W bardzo szykownym tym pawilonie amerykańskim, zbliżyliśmy się do długiej, marmurowej przegrody *(bar)* i towarzysz mój dał rozkaz garsonowi... a ja, słysząc, co powiedział, chciałem uciekać i ledwom nie umarł ze wstydu, gdy mnie Wojtek od Chicago w pas objął i trzymał, dziwiąc się i pytając „czy mnie *szlag* ruszył, albo co?". Albowiem na polski język tłomacząc, wiecie państwo, czego on tu zażądał? Ni mniej, ni więcej, jak tylko... „dwa rumiane dziewczęta!" Niech mnie psi zjedzą, jeżelim zełgał!

Czekałem tedy z drżeniem i trwogą, rychłoli przed nas wprowadzą one nieszczęśliwe istoty! Tymczasem garson nam, jakby na odwagę, starannie przygotował z przeróżnych ingredyencyj kapitalny jakiś napitek, czerwony niby rubin, a słodki, a mocny, a ognisty! ażem się zapomniał i ustam sobie oblizał! Wojtek wskazał guzem na nasze wypróżnione kieliszki i garson zaraz je znów napełnił. Piliśmy tym razem bez pośpiechu, a towarzysz mój zabrał znajomość z garsonem, jak następuje:

— Jak jest *byznes?* Gospodarz *ol rajt?* Płacicie tu, czy dostajecie?

— Płacimy; gospodarz Anglik — odparł garson, i poznawszy współkrajowca, spytał Wojtka, z którego on Stanu.

Ja zaś począłem domyślać się, że Adalbertus nie dystylacje miał w Ameryce, tylko wcale inny *byznes...*

— Chicago, Illinois — odrzekł tenże. — Dobry *byznes.* No, chodźwa! *Good morning.*

I wyszliśmy!... naturalnie, ku mej ogromnej uciesze. Chwała niebu, pomyślałem, że się przecież opamiętał... albo wcale zapomniał! Jednak, by się grzech taki nie powtórzył, postanowiłem uprzedzić go, iż mnie, jako e u r o p e j s k i e m u chrześcijaninowi, nie podobna z nim chodzić do amerykańskich przegród. Rzekłem tedy:

— Dobrze, żeśmy nie czekali na dziewczęta!

— Jakie dziewczęta? — spytał on.

— Ano jakie!... jużcić te dwie rumiane, coś ich pan żądał...

— Abo to ich *pon* nie pił? Może *pon* chce jeszcze? *ol rajt,* chodźma!

I już chciał zawrócić do przegrody, ale ja go na ulicy zatrzymałem:

— Żądałeś pan „dwa rumiane dziewczęta" — rzekłem. — Napiliśmy się bardzo dobrego likieru, dziewczęta nie przyszły, i ja bardzo się z tego cieszę! Proszę, na przyszłość...

— Ho, ho, ho, ho! — ryknął Wojtek śmiechem okrutnym w środku Piccadilly. Ludzie stawali i jemu się i mnie przypatrywali, a on brzuch trzymał i śmiał się, wyjąc niemal i łzy lejąc:

— Ho! ho! ho! ho! ho!... Ho!! Ho!! Ho!! Ho!! Ho!!... HO!!! HO!!! HO!!! HO!!! HO!!!... HA!!!! HA!!!! HA!!!! Hiiiii... ho! hiiiii!! AAAAaaaa!

(Dalszy ciąg nastąpi).

[11]) Whisky.

zużyty na różne spłaty, tak, że i w tym roku nie będzie dywidenda wypłaconą. — Akcje tych kopalni są głównie w ręku zamiejscowych bankierów.

* Toruń d. 21 marca — Przed tutejszym sądem ziemiańskim rozpatrywano wczoraj w piątek wniosek prokuratorji o skonfiskowanie dwóch mów ks. prof. Chotkowskiego, wygłoszonych w r. 1878 na pogrzebie ś. p. Zygmunta Działowskiego i ś. p. Alfreda Zawiszy Czarnego wydrukowanych u J. Leitgebra w Poznaniu a przytrzymanych przez pana landrata chełmińskiego w czytelni Towarzystwa przemysłowego w Chełmnie. Posądzono te mowy, które kiedyś wygłoszone przez usta wymownego i gorącego kaznodziei nie porwały nikogo do rewolucji i rzezi, jakoby wbrew §§ 130, 131 kod. karnego dzisiaj w druku czytane były zdolne nas tak dalece przeciwko naszym współobywatelom niemieckim wzburzyć, żebyśmy się do gwałtów i zakłócenia publicznego pokoju porwać mogli.

Sąd nie przychylił się do tej opinji i odrzucił wnioski prokuratorji a koszta nałożył kasie państwowej.

KURJER WARSZAWSKI.

* Zamieszkały w domu zwanym Elerta przy ulicy Długiej p. P. padł ofiarą zwyczaju rozbijania naczyń w dniu środopościa. Pewna miejscowa kumoszka, chcąc rozbić butelkę na drzwiach sieni, trafiła w okno, przy którem siedział p P. Odłamek szkła ugodził lokatora w oko, którego podobno uratować nie będzie można.

* Medycyna dowiaduje się, iż pracownia hygieniczna miejska już zatwierdzona została, dr. O. Bujwid zaś mianowany jej kierownikiem.

* Redakcja *Echa muzycznego* i *teatralnego*, ulegając wyrażonemu listownie przez wiele osób życzeniu odroczenia terminu konkursu na sztukę ludową, przychyliła się do tych żądań. Nowy termin konkursu wyznaczony został na dzień 15 kwietnia r. b.

* Redakcja *Kolców* wydaje jednodniówkę literacko-artystyczną z przeznaczeniem dochodu ze sprzedaży na powiększenie funduszu „żłobka". Do współpracownictwa będą zaproszeni wszyscy pracownicy pióra i ołówka. Szczegóły dotyczące wydawnictwa ogłoszone zostaną w odezwie Redakcji, która jednodniówkę zainicjowała.

* Pomnik dla ś. p. Jana Królikowskiego, wykończony przez p. Bolesława Syrewicza, wkrótce będzie wystawiony w salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Wystawa trwać będzie zaledwie parę tygodni, bowiem z nastąpieniem cieplejszej pory pomnik ma być przeniesiony i ustawiony na grobie zgasłego tragika na cmentarzu powązkowskim

* W dniu św. Józefa, odbyły się złote gody państwa Józefa i Józefy z Marcinkowskich małżonków Ciepielewiczów. Sędziwi jubilaci w otoczeniu 8-miu synów, 3 ch córek, zięciów i synowych, 37-miu wnuków oraz czworga prawnucząt, stanęli w kościele pokarmelickim przed tym samym ołtarzem, przed którym w r. 1840 zaprzysięgli sobie dozgonną miłość. Po skończonem nabożeństwie dopełniono zdjęcia fotograficznego grupy, liczącej 65 osób.

KURJER BERLIŃSKI.

* Bismarck i Caprivi są do siebie bardzo podobni. Obydwaj wysokiego wzrostu, barczyści, z sumiastym siwym wąsem, o wybitnych, charakterystycznych rysach twarzy. Jednakże zachodzą pomiędzy nimi także niektóre różnice... Bismark był kanclerzem, a Caprivi dopiero nim będzie. Bismarck udawał zawsze chętnie żołnierza, a Caprivi jest nim z powołania na lądzie i morzu. W parlamencie Bismarck występował zawsze ostro i gwałtownie a a pogardą ludzi; Caprivi spokojnie, rozważnie i miał powagę u wszystkich stronnictw. Bismarck był konserwatystą tak jak liberałem, wedle potrzeby, Caprivi jest zasadniczo konserwatywnym charakterem, ale z umysłem otwartym dla zdań obcych. Bismarckowi sprawiało przyjemność, jeżeli mógł komuś dokuczyć. Caprivi jest naturą stanowczą, ale bez żółci i dokuczliwości, i uczynną. Bismarck ma rodzinę i jest ojcem syna, który się namyśla, czy wziąć dymisję. Caprivi jest 59-cio letnim kawalerem, prawdziwym wielbicielem płci pięknej, lubiącym całować rączki, byle piękne, w przeciwieństwie do Bismarcka, który lubował się w składaniu pocałunków na ręku swoich chlebodawców, starych i młodych. Ostatecznie Bismarck pokłócił w Niemczech wszystkich ze wszystkimi, Caprivi zaś ma próbować zgromadzić około siebie i cesarza ludzi dobrej woli. Oto co mówią i piszą o gwiaździe zamierzchłej i wschodzącej... Jako dodatek do tej charakterystyki, podaje jedno z pism poznańskich następujące ciekawe szczegóły o pochodzeniu nowego kanclerza: „Caprivi jest pochodzenia słowiańskiego. Nasza polska pokrzywa zowie się po czesku i po południowo-słowiańsku koprzywa, w pisowni czeskiej „kopřiva", co Niemcy i Włosi czytają copriva. W herbie nowego kanclerza jest też umieszczona altanka z pokrzyw. Przodkowie kanclerza mieszkali w Gorycji, za Wiedniem, zwali się Copriva, później Capriva an der Versa, przenieśli się do Krainy, Styrji i do Węgier, dostali szlachectwo austrjackie z przydomkiem „von Nesselthal" Odznaczyli się w wojnach austrjackich z Turkami. Karol Leopold Kopřiva von Nesselthal ożeniwszy się ze Ślązaczką luterskiego wyznania, przeszedł pod pruskie panowanie do prowincji Śląskiej i tam się okupił. Syn jego zamienił nazwisko Kopřiva na Caprivi, a to na mocy starych dokumentów, gdzie odkrył, że jego rodzina Kopřiva była niegdyś w związkach a włoską rodziną „Caprivi de Carrara-Montecuculi". Tak tedy nowy kanclerz jest Słowianinem, obecny minister wojny Francuzem, pokój europejski na długie lata zapewniony.

KURJER LONDYNSKI.

* Na nowym moście olbrzymich rozmiarów, rzuconym pod Edynburgiem na zatoce Forth, już zdarzył się wypadek kolejowy. Kilka wagonów towarowego pociągu wykoleiło się i zatamowało na czas pewien linję. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

Zadanie szachowe arytmetyczne I.

Na 64 polach szachownicy, ułożyć liczby porządkowe od 1 do 64 w ten sposób, aby suma każdego pojedyńczego rzędu, czy to wziętego poziomo, czy pionowo i każdego z dwóch rzędów krzyżujących się (tj. od a, 1 do h, 8 i od h, 1 do a, 8) utworzyła cyfrę 260, ogólna zaś suma wszystkich liczb powinna wynosić 2080 tj. 8 razy 260.

Znaczenie szarady kwadratowej zamieszczonej w nrze 79 *Kurjera Polskiego:*

Woda — Ogar — Dama — Arab.

Za trafne ozwiązanie otrzymała nagrodę przy losowaniu p. Janina Kieszkowska, warszawskie wydanie *„Nowel"* Zygmunta Sarneckiego.

Dobre rozwiązanie nadesłali z Krakowa panie: Popielowa, Janina Kieszkowska, Marja Nowak, W. Korytowska, Apolonja Kwiatkowska, Helena Kołakowska, Julja Drzewiecka, Julja Radomska, Helena Sopodźko, Marja Olszewcka, St. Zaleska, Marja Zborowska, Zofia Zarzycka, Anna Talowska, Emilja R. Panowie: pułkownik Medycki, Franciszek Czesnak, Józef Kulesza, H. Kubicki, Piotr Jelski, W. Leszczyński, Gromnicki, Karol Ziębiński, L. Krzyżanowski, Miński, Mścisław Krajewski, Brochocki, Aleksander Biborski H. Bobrowski. dr. Szalay, Bronisław Dobrowolski, dr. C. W., Józef Zasadzki, K. Regen, T. Węclewski, Kmiecik Ludwik, R. Tyralski, Władysław Niniewski, Józef Staśko, Czytelnia polska katolicka, Aleksander Salabuka z Grębiszowa, Janusz Górski z Liska, Wiktor Strowski z Wadowic, Robert Elgens z Rzeszowa, ks. Józef Franczak z Bogumiłowic, E. Muszyńska z Nowego Sącza, Kazimierz Lubaczek z Rzeszowa, Antoni Iwański z Rymanowa, H. Jakubowski z Radłowa, Jan Nowak z Żywca, Tytus Gierki z Glińska, Justyna Jenelowa z Brodów, Marja Rogawska z Wieliczki, Eranciszek Dubler z Biały, W. Ł... z Morawicy, Iza Odrzywolska ze Stryja, Coliniecki z Buczacza, Zofia i awłowska ze Stanisławowa, Anna Reis z Radymna, Stanisław Mizerski z Dąbrowy, Jan Mnichowicz z Krościenka, Honorata hr. Bobrowska z Pustków, M. Raber z Wadowic.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 25 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość Zwiastowania N. Marji P. Obchodzi się na pamiątkę tego dnia, w którym posłany od Boga Anioł Gabrjel do miasta Nazaretu, oznajmił N. Marji Pannie, iż ona wybraną została na matkę Jednorodzonego Syna Boskiego, który przyjąwszy z niej naturę ludzką przyniósł światu zbawienie

---

Kalendarz. Dziś Zwiastowanie N. Marji Panny; jutro: śś. Ludgiera i Olimpji.

Kalendarz historyczny. 25 marca 1683 roku: Hołd Fryderyka, księcia kurlandzkiego.

Krakowska filja Stowarz. Czerwonego Krzyża odbyła wczoraj o 5 po południu w sali Rady miejskiej doroczne posiedzenie, przy licznym udziale członków, tak dam, jak mężczyzn, a pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia, dra Ferdynanda Weigla. Posiedzenie zagaił prezes dr. Weigel, poświęcając kilka słów wspomnienia zmarłemu członkowi Stowarzyszenia drowi Warschauerowi. Zgromadzenie powstaniem uczciło pamięć zmarłego. Następnie sekretarz, p. Banaś odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, który zgromadzenie przyjęło przez aklamację. Z koleji prezes przedłożył sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok ubiegły. Stowarzyszenie składało się z członków zwyczajnych, Dam 101, wspierających Dam 4, mężczyzn czł. zwycz. 113, wspierających z funduszem wieczystym 2, wspierających czasowo 7

Na wniosek przewodniczącego uchwaliło zgromadzenie zaprosić na dożywotnich honorowych członków Stow.: ks. Wiktorję Windischgraetz, żonę komendanta korpusu we Lwowie, JE. barona Schindlera, prezydenta b. Rzeczyp. krakowskiej, i hr. Stanisława Tarnowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z kolei odczytał p. Wojciechowski w imieniu komisji kontrolującej, sprawozdanie rachunkowe za r. 1889, z którego okazało się, że stan kasy z końcem roku wynosił 2128 złr. 76 ct dochodu, zaś rozchodu 354 złr., pozostałość przeto majątkowa wynosi 1774 złr. 76 ct., a obok tego fundusz żelazny 150 złr.

Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału na trzy lata Wybrani: Dr Ferdynand Weigel, Baranowski Teodor, prezes Izby handlowej, dr. Buszek, fizyk miejski, dr Cyfrowicz Leon, sekretarz Uniw. Jag., Eminowicz Wincenty, naczelnik straży pożarnej, Kozłowski Józef, starszy nauczyciel szkół ludowych, dr. Leo Artur, adwokat, Mendelsburg Albert Szancer Zygmunt, dyr. filji Banku hip., Scholz Ludwik, dyr filji Banku austro-węg., Stockmar Ernest, aptekarz (ojciec), Wojciechowski Wiktor, właś. realności i likwidator szpitala powszechnego, i p. Ignacy Żółtowski Dalej wybrano: a) komisję kontrolującą, do której weszli: pp. Geisler Jan, urzędnik Tow. wzaj. Ubezp., Gwiazdomorski Jan, radca, kasjer Banku Miłosierdzia, i prezes Konopka Ksawery; jako zastępca zaś, Śleczkowski Wilibald, naczelnik gł. urzędu podatkowego; b) Delegatki-damy: pp. Mendelsburgowa Rozalja, Szancer Wiktorja, Krauss Cezarea, wdowa po c. k. kasjerze, Tranczyńska Helena, Doskłowska Honorata; c) Sąd polubowny: pp. rektor dr. Kasparek, dr. Fryderyk Zoll, dr. Franciszek Karliński; jako zastępca: dr. Ichheiser Michał, adwokat.

W końcu Zgromadzenie uchwaliło ustępującym członkom Wydziału: Dr. Oettingerowi Józefowi, wice-prezesowi Stowarzyszenia, nadto członkom Wydziału: Jawornickiemu Marcelemu i hr. Bronisławowi Lasockiemu, wyrazić uznanie i podziękowanie, za ich gorliwą pracę i zajęcie się sprawami Stowarzyszenia. W nadchodzącą środę odbędzie się posiedzenie nowego Wydziału, celem ukonstytuowania się i obioru prezesa

(*b*) **„Klub kawalerów"**. Publiczność nasza, znając wybitny talent komedjopisarski autora „Grubych ryb", jego umiejętne zanurzanie skalpelu gorzkiej satyry w wady i śmiesznostki społeczne, licznie zgromadziła się na wczorajszym wieczorze literackim w sali Rady miejskiej, aby zapoznać się z ekspozycją najnowszego utworu scenicznego Bałuckiego, pod interesującym tytułem: „Klub kawalerów". Pośrednikiem i to bardzo dobrym między słuchaczami a szan. autorem, był reżyser teatru p. Apollon Lubicz. Dzięki jego doskonałej dykcji i subtelnemu cieniowaniu, wszystkie zalety pierwszego aktu zarysowały się odrazu, pozwalając bardziej intuicyjnym umysłom sięgnąć myślą dalej, po za szczupłe ramy odczytanych ustępów. Zbytecznem byłoby dodawać, że komedja, choćby najlepsza, nie może się z katedry prelegenta uplastycznić we właściwem świetle scenicznem, że brak jej tu przedewszystkiem tych pierwiastków, które na chwilę unoszą nas myślą z teatru ku konkretnym warunkom życia i pozwalają dorywczem zestawieniem ocenić, ile komedja zawiera w sobie prawdy życiowej, czy pogłębia pojedyncze charaktery i odpowiednio zamalowuje tło, na jakiem jest osnutą. Podobnie i przymioty, t. z. roboty czyli budowy utworu, nie mogą w takich wypadkach podlegać ocenie

Wiemy w każdym razie tyle, że „Klub kawalerów", to stowarzyszenie młodych ludzi, którzy pozornie ślubnją sobie nigdy nie zapalić pochodni hymenu, gdyż jarzmo małżeńskie, wedle ich kodeksu praw moralnych i etycznych, jest najgorszem złem na świecie, strasznym balastem, który nie pozwala prowadzić życia wygodnego i próżniaczego. Gardłują tedy ci rzekomi przeciwnicy związków małżeńskich na kobiety, które robią ze swego towarzysza powolne narzędzie osobistych kaprysów i zachcianek, negują absolutnie wszystkie jej zalety — słowem pragną nie tylko reformy instytucji małżeńskiej, lecz zupełnego zniesienia. W istocie rzeczy, ta niechęć do płci pięknej jest czystą blagą, a cały „Klub kawalerów" pod maską szerzenia teoryj autymałżeńskich, składa się z patentowanych kobieciarzy, rozwiedzionych małżonków, praktykujących „Don Juanów", a nawet takich indywiduów, jak Nieśmiałowski, który, wedle autora, czerwieni się i bladnieje na sam widok pięknej kobiety.

Na wstępie zatem przekonać się może widz lub czytelnik, że działalność „Klubu kawalerów" bynajmniej nie zaraża płci pięknej, a teorje, głoszone przez pp. Motyleńskich, Sobieniowskich, Topolnickich et consortes, są pustemi frazesami rozpróżniaczonych jegomościów. Teraz zawiązuje się romansik i intryga..., ale do tych wróci my dopiero we właściwym czasie, kiedy „Klub kawalerów" zakwateruje się na deskach scenicznych. Oby jak najrychlej.

P. prof. Miklaszewski skończył wczoraj swoje bezpłatne wykłady o „Polsce przed sejmem czteroletnim". Szanowny prelegent streścił pokrótce wykłady swe poprzednie, a następnie przypomniał zabiegi patrjotów pragnących wyrwać naród z apatji, przekonać go o grożącej mu zgubie, wskazać mu przepaść, nad którą stanęła Polska, aby w ten sposób przygotować grunt dla reform. jakie przeprowadzić miał wielki sejm przez ogłoszenie sławnej konstytucji 3 maja, ukrócającej samowolę szlachty, dopuszczającej mieszczan do życia politycznego a włościan oddającej pod opiekę prawu. Publiczność, jak zwykle, przybyła licznie. Byłoby rzeczą pożądaną, aby *Tow. oświaty ludowej* jak najczęściej urządzało odczyty treści historycznej.

Akademickie karty legimatycyjne. Ministerstwo oświaty na wniosek Senatu akademickiego zezwoliło na zaprowadzenie od przyszłego półrocza kart legitymacyjnych, które każdy akademik powinien zawsze nosić przy sobie. W ten sposób chce Senat akademicki zapobiedz, ażeby osoby nie należące wcale do Uniwersytetu nie podszywały się pod nazwę akademików. Istotnie działo się to często w ostatnich czasach.

Z Wystawy. Od kilku dni publiczność krakowska naznaczała sobie *rendez-vous* na niedzielę do Towarzystwa sztuk pięknych. Powodem ogólnej ciekawości jest nowe dzieło p. *Jacka Malczewskiego.* Nazwisko tego artysty wystarcza, aby każdy z góry był przygotowany, że nowy obraz jego stoi na tym poziomie doskonałości, gdzie niewiele znajduje się utworów, bo są tylko arcydzieła. Nie wahamy się ani na chwilę, dając to miano świeżo wystawionemu obrazowi Malczewskiego. Motyw zaczerpnięty z życia chłopca malarskiego, który niesie gdzieś farby, może do pociągnięcia sufitu. Natura rozwinięta wiosennie rozmarzyła go, podziałała na wyobraźnię, uniosła kędyś myśl nieposłuszną woli, bo wyrywającą się w daleką od rzeczywistości krainę, jakąś urczą, przystrojoną we wszystkie barwy fantastyczne. Ten chłopiec pospolitym rzemieślnikiem nie jest, w jego głowie gotują się pomysły niewyraźne, majaczące, w oku pali się iskra natchnienia. Tylko trochę nauki, trochę więcej swobody i możności zmiany położenia, a kto wie? wzleci on wyżej, niż się spodziewamy. patrząc na niego. Artysta z przedziwną precyzją scharakteryzował duchową treść chłopca w postaci, w zapatrzeniu się jego w przestrzeń, w fantazji, z jaką włożył kapelusz na głowę. Część twarzy, wyłaniająca się z pod poplamionego kapelusza, tryska zdrowiem, życiem i jest piękną bardzo A z postacią tą cudnie sharmonizował Malczewski krajobraz, kąpiący się w świetle słonecznem. To się nazywa *plein-air* prawdziwy! Ciepłe, wiosenne powietrze oblało drzewa, trawę, kwiaty: widz doznaje wrażenia rzeczywistości, pełnej uroku i poezji. Z nieopisanem zajęciem przyglądała się publiczność wczoraj obrazowi, to dowód, że dzieło prawdziwej sztuki przemawia zawsze nawet do profanów: tą drogą genjusz zyskuje nieśmiertelność.

W samo południe zaczęło się losowanie obrazów pomiędzy członków towarzystwa. O rezultacie doniesiemy innym razem.

Otrzymujemy następujące pismo od Klubu malarzy i rzeźbiarzy: „Pan A. Piotrowski, b. członek klubu malarzy i rzeźbiarzy, ogłasza w *Nowej Reformie* i *Kurjerze Pols.*, iż wszelką odpowiedzialność za sprawy klubu, oraz szkoły malarskiej dla pań, od siebie uchyla. Mamy zaszczyt oświadczyć w odpowiedzi, że p. A. Piotrowski nigdy wyłącznej odpowiedzialności za sprawy klubu, ani szkoły dla pań nie posiadał. Od trzech lat, jak klub istnieje, prezesami klubu byli: p. Alfred Römer, p. Ludwik Michałowski, a obecnie jest nim niżej podpisany. Profesorami szkoły klubowej dla pań oprócz p. A. Piotrowskiego byli i są zawsze pp.: A. Römer, K. Pochwalski, P. Stachiewicz, St. Dyrdoń St. Witkowski, W. Tetmajer. Również ci sami profesorowie co dawniej wykładają nauki pomocnicze.

Sekretarz: *Włodzimierz Tetmajer.* Prezes klubu: *K. Przeździecki.*

Na cel dobroczynny odbędzie się dnia 25 b. m. w salach Sukiennic w godzinach przedpołudniowych licytacja obrazów, rzeźb, rysunków i szkiców. Nie wątpimy, że licznie zgromadzi się publiczność, aby przy nadarzającej się sposobności i w sposób nader przystępny zaopatrzyć się w dzieła sztuki, jakoteż złożyć nowy dowód swojej ofiarności.

Koncert Wł. Żeleńskiego. Dowiadujemy się, że w koncercie Wład. Żeleńskiego, który odbędzie się w przyszłą środę dnia 26 marca na rzecz Stowarzyszenia Nauczycielek, przyjmie również udział ceniony artysta dramatyczny p. Roman Żelazowski. Wypowie on przy towarzyszeniu fortepianu świetną poezję Zygmunta Krasińskiego p. t. *Roma.* Przed kilku laty na uroczystym wieczorze poświęconym Krasińskiemu, wiersz ten został wypowiedzianym przez amatora przy akompaniamencie p. Żeleńskiego który doń muzykę napisał. Bilety na ten koncert, który budzi żywe zajęcie w szerokich kołach muzykalnych naszego miasta są do nabycia w księgarni A. Krzyżanowskiego po następujących cenach: krzesło pierwszorzędne 3 złr., drugorzędne 1 złr. 50 ct., krzesło na galerji 1 złr. 20 ct., wstęp na salę 50 ct.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 28 marca b. r. odbędzie się, jak to już zapowiedzieliśmy, w sali redutowej IV Wieczór muzyczny z uprzejmym współudziałem panny W R., panny ***, panny Wandy Switkowskiej, oraz pp. Singera, Henocha i Stingla. Program: 1) Brahms: Kwartet na fortepjan, skrzypce, altówkę i wiolonczelę, odegrają pna Świtkowska, pp. Henoch, Singer i Stingl. 2) Verdi: Recitativo i Arja z op. Rigoletto, odśpiewa pna ***. 3) Godard: Koncert na skrzypce, odegra p Singer z tow. fortepjanu. 4) Moniuszko: „Znaszli ten kraj", odśpiewa pna ***. 5) Schober: „Na rozdrożu", wygłosi pna W. R. 6) Chopin: Mazurek, odśpiewa pna ***. — Początek o godz wpół do 8-mej wieczorem.

P. Lucjan Kościelecki, dyrektor teatru polskiego w m. Łodzi, b. współredaktor *Dziennika Łódzkiego*, bawi w naszem mieście, celem nawiązania stosunków z artystami naszej sceny, których gość nasz pragnąłby pozyskać na gościnne występy w sezonie letnim w Warszawie, gdzie rozbija na kilka miesięcy namioty sceniczne.

Nadto porozumiewał się p. Kościelecki z kilkoma autorami, między innymi z Sewerem (Maciejowskim), którego ludową komedję p. t. „Dla świętej ziemi", nabył dla swego teatru. Dziś udaje się p. K. do Lwowa w podobnych celach.

Z teatru. Na benefis p. Solskiego, utalentowanego artysty naszego teatru, przedstawioną będzie jedna z nowszych komedyj z repertuaru wiedeńskiego Burgu p. t.: „Wilddiebe", („Kłusownicy," lub „Rabusie zwierzyny"), napisana przez wybitną osobistość, która pragnie nazwisko swe otoczyć do czasu tajemnicą. Sztuka ta cieszyła się na zagranicznych scenach wielkiem powodzeniem.

Ostatnia poczta.

Według *Berliner Politische Nachrichten*, prace konferencji robotniczej postępują tak szybko, że można spodziewać się ich zakończenia na dzień 29 marca. Wszystkie trzy komisje powzięły następujące znaczące postanowienia: Do pracy w kopalniach mogą być używane tylko osoby, które 14 rok życia przekroczyły; praca kobiet w kopalniach jest wogóle niedopuszczalną; praca dzieci w fabrykach powinna zależeć od ukończenia szkoły przepisanej ustawą; nocna praca dzieci niżej lat 14 powinna być wzbronioną, a we dnie nie mogą dłużej pracować jak 6 godzin z kilku-kwadransowemi przerwami; od zajęć niezdrowych, albo niebezpiecznych dzieci powinny być wykluczone. Zgodzono się jednomyślnie na konieczność zaprowadzenia spoczynku niedzielnego. wyjąwszy wypadki, w których chodzi o nieprzerywanie produkcji, albo zajęcia, przy których pracuje się tylko w oznaczonych porach roku — ale i wtedy robotnik powinien mieć przynajmniej co drugą niedzielę wolną.

Wczorajszy telegram doniósł nam o wypadkach petersburskich: naturalnie wiadomości szły drogą prywatną, bo dzienniki rosyjskie zachowują głuche milczenie. O ile londyńskie dzienniki utrzymują, początek rozruchów wyszedł od uczniów Akademji rolniczej. Studenci mieli się demonstracyjnie domagać przywrócenia liberalnych rządów z r. 1863.

Cesarz Wilhelm z małżonką uda się w końcu czerwca, lub na początku lipca do Chrystjanji, poczem cesarz uda się w góry Dovre i Romsdal, a cesarzowa na 6-tygodniowy pobyt do wód Molde.

New-York-Times poświęca długi artykuł ustąpieniu księcia Bismarcka. Zasługom byłego kanclerza zawdzięcza Ojczyzna jego, że z pięciorzędnego państwa podniosła się na stopień pierwszego w świecie mocarstwa. *New-York-Herald* pisze, że Bismarck zbudował sobie pomnik niespożyty. Trzeba jednak mieć nadzieję, że Niemcom jak Ameryce nigdy nie zbraknie mężów stanu, bo tych stosunki wytwarzają.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Berlin 24 marca. Bismarck oświadczył, że ogłosi dosłowny tekst swojej prośby o dymisję. Jeżeli „Reichsanzeiger" jej nie poda, postara się o to, żeby była wydrukowana dosłownie gdzieindziej.

Berlin 24 marca. „Freisinnige Zeitung" donosi, że na czwartkowem śniadaniu u Bismarcka, miał dumnie były książe kanclerz zawołać: „Le roi me reverra". Ten sam dziennik donosi także, że ks. Bismarck przyzwał do siebie znanego jubilera, i kazał mu oszacować wszystkie swoje gwiazdy i krzyże orderowe. Oświadczył mu, że zachowa tylko gwiazdę czarnego orła i żelazny krzyż.

Berlin 24 marca. Zaprzeczają pogłosce, jakoby poseł niemiecki w Konstantynopolu, Radowitz, miał zostać ministrem spraw zagranicznych.

Monachjum 24 marca, Książę-rejent wysłał odręczne pismo do ks. Bismarcka z powodu jego dymisji.

Rzym 23 marca. Crispi złoży wkrótce w Izbie deklarację, w której wyjaśni, że dymisja Bismarcka nie osłabi ani stosunków Włoch do Niemiec, ani żadnych zmian nie wywoła w polityce trójprzymierza.

Paryż 24 marca. Francuzcy delegowani na konferencji berlińskiej wysłali do ministra spraw zagranicznych depeszę, w której zawiadamiają, że panuje między nimi najzupełniejsza zgoda i porozumienie we wszystkich punktach. Przyczyną tego, iż delegowany Delahaye nie brał udziału w uroczystościach dworskich, była żałoba rodzinna.

Paryż 24 marca. Dziennik „Cocarde" ogłasza pismo bulanżysty Laisanta do prezydenta ministrów Freycineta, w którem Laisant żąda, żeby nowy rząd przedsięwziął rewizję procesu Boulangera przed zwyczajnemi sądami.

Sofja 24 marca. Śledztwo w sprawie Panicy wykryło kilka nowych faktów w wysokim stopniu kompromitujących Rosję. Oczekują jeszcze nowych aresztowań.

Aleksandrja 23 marca. Stanley wyjeżdża ztąd d. 7 kwietnia do Brindisi.

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 21 marca).

Pszenica biała od 9.35 do 9.70; czerwona od 9.35 do 9.70; żółta od 9.25 do 9.65; żyto 8.25 do 8.50; jęczmień od 7.75 do 8.75; na paszę od 7.— do 7.50; owies od 8.— do 8.50; **Groch** —.— do —.—. Wszystko za 100 kilogram.

NADESŁANE.

KWIZDY PŁYN GOŚCCOWY,
(Gicht-Fluid) 248(1-11)
wypróbowany środek wzmacniający po wielkich utrudzeniach, długich marszach i t. d.
Cena 1 złr. — Tylko oryginalny, jeżeli zaopatrzony znajdującą się obok marką ochronną.
Sprowadzić można za pośrednictwem wszystkich aptek; rozsyłka codzień pocztą przez skład główny:
Aptekę obwodową w Korneuburgu pod Wiedniem,

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej, Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

JAK W ŻYCIU.

3) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Widzę, żeś pan znał mego ojca, któż bo go mógł nie znać? Miał on tylu zawistnych przez swój wielki majątek, ilu zyskał przyjaciół przez swoją dobroć anielską. Jeżeli jedni wspominali z niechęcią o miljonach pana Monfranchet, drudzy, tak samo słusznie wielbili jego hojność i ofiarność niewyczerpaną. Wyznaję, że jestem dumny z dobrej sławy, którą mimo wszystkiego, ten człowiek najszlachetniejszy po sobie zostawił. Wiadomo panu zapewne, iż dwa bankructwa domów bankowych w Londynie i nagły spadek akcyj, na eksploatacją metalów w Kalifornji, zrujnowały do kilku miesięcy mego ojca. Nie widząc z nikąd ratunku, mój ojciec zrozpaczony, kulą sobie mózg roztrzaskał, nie chcąc przeżyć (jak sądził) swojej hańby. Biedny człowiek! Zapominał, że świat zawsze przyklaskuje i uśmiecha się uprzejmie do hańby, lśniącej i kapiącej od złota; ale nigdy nie przebacza cnocie, strojnej w łachmany nędzarza! Ja i moja siostra, byliśmy jedynymi spadkobiercami. Byliśmy na tyle szczęśliwi, że poświęciwszy wszystko, do grosza ostatniego, mogliśmy zaspokoić wierzycieli co do jednego. Sprowadzając się do Paryża, posiadaliśmy we dwójkę zaledwie kilkaset franków. Wiesz pan resztę. Siostra i ja, żyjemy odtąd z dziewięćdziesięciu franków miesięcznie, w pocie czoła zarobionych. Cóż poczniemy, jeżeli mi pan odbierzesz posadę nauczyciela w szkole tutejszej? Gdybym był sam jeden na świecie, ani bym ust nie otworzył. Jestem młody, zdrów i cóżby mnie nędza obchodziła? Ale gdy pomyślę o mojej biednej Alicji!...

Łzy gwałtem mu się do ócz cisnące, resztę słów stłumiły. Ah! nie wstydził się tego rozczulenia, nad którem jego męskość nie była w stanie zapanować; nawet wobec tego człowieka tak głupiego w swojej pysze i zarozumiałości. Wszak to brat w nim cierpiał, a myśl o siostrze, takie mu łzy piekące wyciskała! Pan Salton rzeczywiście, czuł się dziwnie wzruszonym; nawet i głupcy jemu podobni, mają chwile słabości. Radby był zostawić biedakowi bodaj promyczek nadziei, ale wiedział, aż nadto dobrze wiedział, co się święci u góry. Gdy się ma zaszczyt być dyrektorem szkoły św. Maurycego, nie ryzykuje się tak znakomitej posady, aby zapewnić kęs chleba nędznemu, pospolitemu nauczycielowi! P. Salton był ślepem narzędziem w rękach Wysokiej Rady, ta zaś Rada uchwaliła oddalenie Rolanda. Czy przez złość jaką ku niemu? Chroń Boże!

Tylko głupcy popełniają bez potrzeby, li z kaprysu, złe czyny. Chciano poprostu mieć miejsce wolne dla innego kandydata. Ten nowy pion na szachownicy miał licznych protektorów, a Roland ani jednego! Prosta loika musiała potępić pierwszego na korzyść tamtego, przez wpływowe osoby protegowanego. Tak się działo i dziać będzie w życiu!

II.

W dwóch, dość obszernych izdebkach na piątem piąterku, w dzielnicy robotników, na końcu ulicy Cardinet, umieścili się Roland i Alicja Montfranchet, po ojca ruinie i śmierci samobójczej. Nie było to poddasze nędzarza, zrodzonego w rynsztoku: czuło się, wszędzie tam, że istoty tak wysoko wykształcone, zdala od ludzi, a blizko nieba, musiały znać niegdyś życie przyjemne, łatwe, wygodne; życie bogaczów. Obicie papierowe, skromne, ale gustowne, ściany okrywało; kobierzec perski, resztka z dawnego przepychu, robił cieplejszą, prostą z cegieł podłogę. I jeszcze tu i owdzie widziało się pamiątki, uratowane z ogólnego rozbicia. Dla czego upierano się je zatrzymać? Może nie było na nie nabywcy, a może też bodaj coś chciano zachować, coby rozbitkom, tułaczom bezdomnym, przypominało szczęśliwe lata dziecięce i pierwszej młodości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LOUVRE

Sukiennice, 16.

Wiosenne towary już nadeszły paryskie i wiedeńskie:

Kapelusze damskie od złr. 2·50 do 30 złr.
Gorsety paryskie od złr. 2·20 do 20.
Ubrania balowe i wieczorowe, szale, chustki.
Parasole i parasolki paryskie.
Wachlarze.
Boa piórowe, angorowe, koronkowe.
Suknie pasowane. 306(2-?)
Kwiaty, Pióra, Egretty.

Najbogatsza perfumerja francuska i angielska.

Oryginalna woda kolońska.

Generalna reprezentacja firmy londyńskiej Zeno.

Wysyłki na prowincję i do Królestwa.

Katalogi gratis.

Pierniki salonowe!



PIERNIKI SALONOWE! w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. — Placek królewski przekładany 1 złr. 60 cnt. — Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt. — Całusków 30 za 25 cnt. — Grymasików 30 za 20 cent. W FABRYCE PIERNIKÓW **istniejącej od 32 lat**

K. Molęckiego

w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nrem 5. (6-6)



Fabryka istniejąca od 32 lat.

Piernik leczniczy (higieniczny) 12 cnt.

Pierniki salonowe!

Sprzedaż gruntu!

W Podgórzu, przy drodze dojazdowej do Stacyi kolei północnej w połączeniu z koleją transwersalną Podgórze - Bonarka, jest w pięknem położeniu 8 morgów gruntu częściowo lub razem z wolnej ręki do sprzedania; grunt ten użyty być może jako place budowlane do budowy fabryk lub willi. Bliższa wiadomość w biórze wywiadowczym *Kl. Steinfels* w Podgórzu, lub u właściciela pod Nr. 144 przy ulicy Kościelnej w Podgórzu. (2-?)

Zarząd dóbr Zalesie p. Rzeszów poszukuje używanej (3-3) **maszyny do kopania torfu.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 24 3.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	50	129	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	25	59	25
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98	50	—	—
4% „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	105	75	106	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Nowości muzyczne KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO.

Alfons Szczerbiński. Quatre chansons sans paroles pour Piano. op. 3.
Alfons Szczerbiński. Trois chansons sans paroles pour Piano. op. 4. 28?(2-3)

J. Ad. Rudolf w Krakowie

tylko róg ul. Grodzkiej i Poselskiej

poleca:

SKŁAD TOWARÓW PŁÓCIENNYCH,

jakoto:

Płótna surowe, weby, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe płótna na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story.

Różnokolorowe płócienka na ubrania damskie i dziecinne, kanafasy, oxfort, demki, szyrtyng.

Kolorowe i białe chustki do nosa pierwszej jakości.

Bieliznę stołową, ręczniki, ścieręczki, itp. **Skład gotowych materacy włosiennych.**

Własna szwalnia bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej.

Bielizna Dra Jaegera. (2-3)

Wybór pończoch, skarpetek, krawatek itp.

Ceny stałe nizkie.

Adres dla listów: J. Ad. RUDOLF Kraków.

Magazyn Mód i Nowości Mme ANNY

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 21,

zaopatrzony w wielki wybór kapeluszy modeli, wiosennych i letnich. Przyjmuje zamówienia na wyprawy, robiąc takowe z materjałów swoich i przyjętych, oraz płaszcze mantyle. Obstalunki wykończa sumiennie i akuratnie w 24 godzinach **dla osób przejezdnych.** Ceny bardzo umiarkowane. Próby wysyła franco.

Filja magazynu **Mme Anny w Warszawie, Marszałkowska 149.** (2-4)

Willa pod Krakowem

w odległości dwóch kilometrów, z obszernym murowanym domem o 9-ciu pokojach z kuchnią i wygodami gospodarskiemi; oficyna, stajnia, stodoła murowane, położenie ładne, otoczona ogrodami kwiatowemi i warzywnemi, ze szparagarnią, doskonałemi owocami etc. przytem gruntu ornego 14 morgów wyborowej ziemi, do sprzedania zaraz.

Bliższa wiadomość przy ulicy Mikołajskiej Nr. 8, drugie piętro. (2—3)

Mężczyzna lat 36-ciu, na pewnem stanowisku, życzy sobie, w celach matrymonialnych, zawrzeć znajomość z panną lub wdową bezdzietną w wieku 22 do 28 lat — i majątkiem 3.000 złr. 305(2—2)

Listy z fotografiami pod adresą: **A. K. W.** poste restante, **Kraków.**

Dyskrecja pod słowem. Fotografie się zwraca.

Realność nowa,

w ulicy Rakowieckiej, **do sprzedania za gotówkę 10000 złr.**, reszta zostaje na hipotece. Wiadomość bliższa w Administracji „Kurjera Polskiego“. 290(3-5)

ROZSYŁKA

WODY SZCZAWNICKIEJ

ze zdrojów

Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Walerji,

już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego, apteka pod Gwiazdą, J. Wentzla, J. Goldwassera — w Tarnowie u N. Trauma — we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowicza — w Warszawie u Dra T. Heinricha, K. Lilpopa, i H. Kucharzewskiego.

288(2-6) **Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

Sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANÓW

Jana Mattus Kordeckiego

w Krakowie, ulica Grodzka l. 32, I. piętro.

Zakład został powiększony i poleca P. T. Publiczności

zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Productiv-Genossenschaft „Lyra“ Pokornego **(system Bösendorfera),** Schwejghofera, Proskowetza i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.



Przy odpowiedniej gwarancji zakład daje **każdemu na raty**

237(10-10)

Na instrumenta systemu Bosendorfera 15-letnia gwarancja.

W. KRZYSZTOFOWICZ, KRAKÓW,

poleca po cenach fabrycznych:

LAKIER bursztynowy angielski do lakierowania podłóg, schnący w ciągu 8 godzin.	**FARBY** pokostowe we wszystkich odcieniach, prędko schnące	**MASA** do zapuszczania podłóg w 4 odcieniach, pudełko wystarczające na 1 obszerny pokój tylko **80** centów.

Masa francuzka do podłóg parkietowych. 292(1-?)

Wosk, terpentyna, benzyna i szczotki do froterowania.

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

1(11?) **Sprzedaż na raty!**

CUKIERNIA REHMANN i HENDRICH

Kraków — Sukiennice.

Poleca na święta Wielkanocne wielki wybór Ciast, Bab, i specjalnych placków krakowskich, wszelkich gatunków Tortów i zwraca uwagę na zagraniczne specjalności, jako: **Tort Gâteau-Provense, Fedora Frou-frou** i t. p. prawdziwe **wina** hiszpańskie i francuskie, **koniaki** wyłącznie francuskie, jakoteż **likiery** francuskie i amsterdamskie, i zwraca uwagę na najwyborniejsze **wódki** własnego wyrobu w różnych gatunkach, jakoteż **cukierki** w 40 gatunkach z najlepszemi smakami i prawdziwe **owoce marsylijskie.**

Wszelkie zamówienia na prowincją uskutecznia starannie według życzeń szanownej Publiczności. 331(2-4)

Bulion

wyborny, własnego wyrobu hygienicznego, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:

Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.

Przy odbiorze 5 kilo naraz. 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. 39(71-?)

MLEKO

zdrowe i czyste odstawia na zamówienia do domów, każdą ilość codzień: ranniejsze **8 ct.**, wieczorowe zbierane **6 ct.** i śmietankę **28 ct. za litr.**

Zarząd dworu Garlica murowana p. Kraków. 299(3-3)

Nowy dom parterowy

wraz z parcelą pod budowę, za kosztą budowania z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość u właścicielki domu, **pod L. 149 na Zwierzyńcu** (za rogatką) naprzeciw kowala. 293(3-3)

DOM

314(2-4)

składający się z 5 pokoi, kuchni, drewutni i t. d., z dużym ogrodem w pięknem położeniu za Wisłą **zaraz do wynajęcia.** Wiadomość w handlu M. Muchowicza, ulica Zwierzyniecka, 32.

WIEŚ

w powiecie Tarnowskim, 488 morgów, **jest do sprzedania lub wydzierżawienia.**

Bliższych wiadomości udzieli właścicielka domu Nr. 4, przy ulicy Batorego w Krakowie. 315(?-3)

Richterowskie

Kotwiczne skrzynki budowlane

są i pozostaną **najlepszym i najtańszym podarkiem** dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyki tejże są prawie **nie do zniszczenia, a więc dzieci przez długie lata** niemi bawić **się mogą.** Każda prawdziwa skrzynka budowlana zawiera liczne **architektoniczne wzorki** i może być zawsze **powiększaną skrzynkami dopełniającymi.** Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., zł. 1.10 i **wyżej.** Strzedz się należy **przed nikczemnymi** naśladowaniami i przyjmować **tylko** skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwicą“. Kto **zamierza** nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy poprzednio przeczytać pięknie ilustrowaną broszurkę **„Dla dzieci najmilsza zabawa“,** którą bezpłatnie przesyłają:

F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.

Założony 1855.

Franciszek Kotlarski

poleca swój

Hotel Narodowy w Zywcu

położony przy ulicy Bialańskiej Nr. 401 w pobliżu dworca kolejowego.

Zaopatrzony w **pokoje** od 60 cnt. do 2 złr. w. a. dziennie z pościelą; wyborną **kuchnię,** skład doborowych **win,** salę **balową,** dwa **bilardy, pianino, ogród, kręgielnię zimową i trafikę.**

Własny **omnibus** kursuje od i do każdego **pociągu.** — Obszerny zajazd i remiza na **usługi.** — Usługa szybka. Ceny umiarkowane. **Łaźnia parowa** znajduje się w pobliżu hotelu. (8-15)

Odbywszy 6-letnią praktykę górniczą w wzorowo prowadzonej kopalni nafty, obznajmiony z wszystkiemi systemami wierceń, w szczególności z kanadyjskim i kombinowanym, poszukuje posady kierownika mniejszej lub większej kopalni. — Swiadectwa na żądanie w odpisach. — Adres: „Górnik“, poste restante **Kołomyja.** 282(10-10)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

DODATEK do Nr. 83

„KURJERA POLSKIEGO“

(w miejsce Nru 82).

Poczekajmy!

Zarzucano Polakom nieraz, że zamiast liczyć przedewszystkiem na własne siły, zamiast starać się o sił tych pomnożenie, szukali oni ratunku u obcych narodów lub wyczekiwali zbawienia dla swej Ojczyzny przez mniej lub więcej prawdopodobne kombinacje polityczne. Zarzut ten zupełnie jest usprawiedliwiony, bo i dążący do reform Czartoryscy i broniący złotej wolności zwolennicy targowickiej konfederacji udawali się o pomoc do sąsiedniego mocarstwa, choć zguba Polski była w jego interesie. Przywódcy powstań zbrojnych liczyli na pomoc wojsk obcych, a na obcych systemach rządowych opierali się apostołowie pracy organicznej. Pragnąc się przysłużyć Ojczyźnie, tak jedni, jak drudzy byli zmuszeni nierzadko działać wbrew własnemu przekonaniu, byli zmuszeni zapomnieć na chwilę o niejednym z naszych narodowych ideałów i bratać się z ludźmi, którzy byli im wstrętni. Mimo takich ofiar, ani jedni, ani drudzy nie zdołali żadnych dla narodu zdobyć korzyści, albo zdobyli tylko korzyści problematyczne, chwilowe. Zaś szkodę wyrządzili oni narodowi, zabijając w nim samodzielność i wiarę w siły własne. Szkody były jeszcze większe, ilekroć ową obcą potęgą, od której wyglądano zbawienia, był jeden z rządów zaborczych.

W roli domniemanych zbawców Polski występowały one wszystkie, nie wyjmując pruskiego. Chociaż ten ostatni zawiódł polskich swych poddanych niejednokrotnie, istniało w Wielkopolsce zawsze stronnictwo „pruskie“, którego reprezentanci rekrutowali się tak w kołach szlachecko-katolickich, jak w antyszlacheckich i antykatolickich. Głosy ich spotykaliśmy nierzadko nawet w ciągu dwóch ostatnich lat dziesiątków, bądźto w pismach wielkopolskich, jak demagogiczny *Orędownik* i katolicko-konserwatywny *Kurjer Pozn.*, bądźteż w korespondencjach do pism naszych, wydawanych po za granicami Wielkopolski. Głosy te przycichły dopiero od czasu ustanowienia komisji kolonizacyjnej i wydania szeregu ustaw, których zadaniem walka z polszczyzną. Skoro przecież cesarz Wilhelm I spoczął w grobie, a jego miejsce zajął na kilka miesięcy szlachetny Fryderyk, skoro po zgonie nieszczęśliwego monarchy nawet pod panowaniem wychowańca księcia Bismarcka chwiać się poczęło stanowisko tego ostatniego, stronnictwo rezygnacji, które nazwaćby można pruskiem, podniosło głowę. Gdy zaś młody cesarz Wilhelm wystąpił otwarcie w obronie robotników a więc stanął po stronie uciśnionych, gdy pozbył się długoletniego doradcy Hohenzollernów, można się było spodziewać, że stronnictwo pruskie wystąpi w Wielkopolsce otwarcie: śmiało wywiesi swój sztandar i wyraźnie sformułuje swój program.

I rzeczywiście jeszcze przed odebraniem wiadomości o urzędowej dymisji księcia Bismarcka, wystąpił *Kurjer Pozn.* z artykułem zatytułowanym: „Z programu niedalekiej przyszłości“ a *Orędownik* mu przyklasnął. Autor owego artykułu nawołuje naszych rodaków w Polsce pruskiej do „wspólnej z Niemcami pracy nad ogólnem dobrem państwa, nad ochroną i obroną tronu“, zalecając im „wywiesić śmiało i otwarcie hasło przynależności do państwa pruskiego“. Cóż ma być nagrodą za takie ustępstwa? Na to zapytanie odpowiada *Kurjer Pozn.* przytaczając artykuł krakowskiego *Czasu* (nr. 63). Znajdujemy tam jako uzasadnienie do programu, jaki następnie wywiesiły także wymienione dzienniki wielkopolskie następujący ustep:

„Słusznie p. Rickert wykazywał, że ustawy wymierzone specjalnie przeciw tym lub innym, obywatelom państwa wiodły zawsze do wzmocnienia przeciwnika, którego chciano obalić i zgruchotać. Jeśli zaniechano Kulturkampfu przekonawszy się, że skutek zawiódł oczekiwanie, jeśli po walce z socjalistami cesarz podnosi kwestję reform i ulg socjalnych — dla czegóżby i Polacy w Prusiech nie mieli się doczekać chwili cofnięcia komisji kolonizacyjnej i innych ustaw, gdy ich bezskuteczność udowodnioną zostanie. Nie oddając się złudzeniom — chwila takiego rozczarowania dla rządu wydaje nam się możliwą, a zmianę zbliżyć mogą inne, wyższe względy polityczne, o których wspomniał katolicki poseł Szmula wskazując ewentualności, w których dla Niemiec nie byłaby obojętną sympatja Polaków“.

Motywa to słabe, bo oparte na przesłankach bądź to wprost fałszywych, bądź też tylko przypuszczalnych, spodziewanych czyli jednem słowem na illuzjach. Prawdą jest, że zniesiono najważniejsze ustawy antykatolickie, prawdą jest, że cesarz Wilhelm stanął po stronie robotników, wiedząc, że ustawy wyjątkowe przyczyniły się do wzmocnienia uciśnionych przez uświadomienie katolikom i socjalistom ich interesów i powodując ich do tem energiczniejszej obrony. Ale monarcha niemiecki wie także, że wywołana akcją reakcja ma pewne granice, że w walce o byt silniejszy najczęściej zwycięża słabszego. Dlatego właśnie szuka cesarz porozumienia z najsilniejszem stronnictwem swego parlamentu i z najsilniejszą warstwą swego narodu. Nigdy przecież nie odstąpi rząd pruski od walki eksterminacyjnej ze słabym stosunkowo żywiołem polskim. Toczyć ją może będzie chwilowo mniej otwarcie i bezwzględnie, ale z tem większą konsekwencją. Choćby nawet zwinięto komisję kolonizacyjną, jako instytucję najwięcej drażniącą, pozostanie cały szereg innych środków germanizacyjnych.

Zniesienia np. ustawy o języku urzędowym nigdy się nie doczekamy. Nie doczekamy się również usunięcia nie znających zgoła polskiego języka urzędników, którzy już dlatego nawet najdrobniejsze ustępstwa dla Polaków czynią uiemożliwemi. Tymczasem zaś, gdyby hasło *Kurjera Pozn.* przyjęła cała Polska pruska, osłabłby odpór naszych rodaków, a powódź germańska, która nawet Polsce rosyjskiej zagraża, zalewałaby bez przeszkody ziemie nad Odrą, Wartą i dolną Wisłą.

Mógłby ktoś zarzucić, że Polska austrjacka kiedyś również jęczała pod jarzmem teutońskiem, a dziś cieszy się względną swobodą i na zgodzie z rządem źle nie wychodzi. Na to odpowiadamy, że dzielnica ta z prowincjami czysto niemieckiemi wcale nie sąsiaduje, więc germanizacja jej nie grozi. Mimo to wywieszono u nas sztandar wierności dla dynastji dopiero wtenczas, kiedy monarcha nadał nam autonomję, a nadto w państwie wzięły górę stronnictwa federacyjne. Przeciwnie, do Polski pruskiej cisną się Niemcy ze stron kilku. To też germanizacja nigdy jej grozić nie przestanie. Jedynem więc hasłem, stósownem dla rodaków w Polsce pruskiej, jest hasło, nawołujące ich do *solidarnej obrony przed wynarodowieniem*. Od obowiązku wobec państwa nikt się nie uchyla, ani też uchylać nie może. Czy kiedyś własny interes nakaże Polakom pracować dla dobra państwa pruskiego, dla Niemiec, przyszłość pokaże. — Nie spodziewamy się tego ale w każdym razie... *poczekajmy!*

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 24 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś Marka i Tymoteusza, męczenników. – Odebrali Koronę męczeńską w Rzymie, za cesarstwa Antonina.

Kalendarz. Dziś śś. Marka i Tymoteusza, męczenników; jutro: Zwiastowanie N. Marji Panny.

Kalendarz historyczny. 24 marca 1794 roku: Tadeusz Kościuszko staje na czele powstania.

(p.) **Z Lwowskiego high-lifu.** Co kraj, a raczej co miasto, to inny obyczaj, i tak u nas we Lwowie tego roku więcej niż innych lat, utrwala się moda proszonych obiadów; niema dnia, aby przynajmniej jednego nie było. Pierwsze miejsce zajmują obiady u hr. Wilhelmów Siemieńskich, odbywają się zwykle w poniedziałek na 24 osób i odznaczają się wykwintnością tak co do *menu* jako i do kwiatów i służby. Dalej, często powtarzające się obiady u namiestnika, u hr. Stanisławów Badenich, hr. Witoldów Ostrowskich i wielu innych *Five o'clok'i* cieszą się tu również ogromnem powodzeniem a zwłaszcza u pp. Marchwickich, gdzie się niemal codziennie całe towarzystwo zbiera. Rauty przerwano dla rekolekcji, a teraz panie żywo się zajmują kwestą po domach i próbami do teatru amatorskiego, który ma się wkrótce odbyć. Sądząc po siłach amatorek i amatorów powinien świetnie wypaść, o czem nieomieszkam Wam donieść Zresztą obecnie nic tu nowego, nikt się nie żeni i niestety! nikt się nie kocha, chyba w takiej tajemnicy, że zwykły kronikarz tego dostrzedz nie potrafił. Wspomnieć jeszcze muszę, choć to już należy do przeszłości, obiad dany w Kasynie narodowem przez państwa Adamów Skrzyńskich. Wojskowa muzyka przygrywała towarzystwu, stół był formalnie pokryty przepysznemi fijołkami a każda z zaproszonych dam otrzymała misternie ułożony bukiet.

(p.) **Rodzina ks. Sanguszków** otrzymała z powodu zgonu ś. p. ks. Izy telegramy kondolencyjne od Najjaśn. Pana i kilku arcyksiążąt.

† **Ks. Gorgoni Sulej**, reformat, zmarł 22 b m. przeżywszy lat 70, z tych w zakonie 51, w kapłaństwie 47. Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek.

Piątkowego numeru *Kurjera Polskiego*, sprzedaliśmy w Krakowie 427 numerów po 6 ct., a uzyskaną ztąd sumę *25 zlr. 62 ct.* złożyliśmy w prezydjum tut. Magistratu na rzecz głodem dotkniętych włościan.

Na tenże cel złożył w Administracji naszego pisma p. Józef Kulesza zebrane między gośćmi w dniu imienin *2 złr. 50 cnt.*, które również w prezydjum Magistratu złożyliśmy.

Pomoc dla ludu z Poznania. PP. dr. Buski i J. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, przesłali do Krakowa za pośrednictwem poznańskiego Banku włościańskiego kwotę 1.500 marek, jako pierwszą ratę zebraną przez tamtejszy komitet ratunkowy dla dotkniętych głodem włościan galicyjskich. Pieniądze te nadeszły pod adresem gal. Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, który natychmiast złożył na ręce prezydenta miasta dra Szlachtowskiego sumę 877 złr. 70 ct. w. a.

Piękny przykład. P. Stanisław Feintuch, tutejszy właściciel handlu w rynku (w szarej kamienicy), w piśmie wystosowanem do Rady powiatowej w Krakowie, ofiarował dla włościan głodem zagrożonych z okolic Krakowa 500 kilo doborowego grochu do jedzenia i 20 kilo słoniny.

Wsparcie to przeznaczył p. Feintuch dla 20 najbardziej zagrożonych głodem włościan, których wybór pozostawił prezesowi Rady powiatowej; rozdanie zaś tych zapomóg ułatwił w ten sposób, że każdy z tych 20 włościan za zgłoszeniem się w jego sklepie z asygnacją prezesa Rady powiatowej, otrzyma 25 kilo grochu i 1 kilo słoniny.

Jest to równie hojne, jak dobrze obmyślane wsparcie in natura, daleko skuteczniejsze, niż zapomogi w pieniądzach.

Można mieć nadzieję, że także inni pp. kupcy wiktuałów tak tutaj, jak i w innych miastach Galicji, pójdą za tym pięknym przykładem.

Komitet ratunkowy pań zbierze się w poniedziałek o godz. 3 po południu w magistracie, celem naradzenia się nad dalszemi sposobami przyjść a w pomoc zgłodniałym włościanom przez urządzanie went, teatrów amatorskich itd. Do udziału w naradach zaproszono 150 dam.

(p.) **Ojciec Bernard Łubieński**, Redemptorzysta, znany w całej Polsce z wyższego nastroju duchowego, miewał przez kilka dni ostatnich wielkanocne nauki w książęco-biskupiej kaplicy. Ten gorący syn Kościoła a wytrawny znawca serc ludzkich, kładł szczególny nacisk na niewstrzemięźliwość rozmów światowych, niekorzyści i krzywdy, które bliźni z tego odnoszą.

(p. † **Marszałek Pruszyński**, znany z dobroczynności i cnót obywatelskich, zmarł wczoraj nagle w naszem mieście.

† **Matylda z Jennych Johnowa**, wdowa po przemysłowcu i radcy miejskim, zmarła tu, przeżywszy lat 75. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4 popoł. z domu przy ul. Lubicz l. 15.

(p.) **Pogrzeb śp. ks. Izy Sanguszkowej** odbył się w piątek w Gumniskach, przy licznym współudziale krewnych, przyjaciół i znajomych. Między przybyłymi zauważyliśmy hr. Antoniów Potockich, hr. Celinę Potocką, hr. Alfredów Wodzickich, hr. Łosiów, hr. Antoniów Wodzickich, panią Zdzisławową Boguszową, jenerała barona Ziemięckiego, hr. Sobańską, hr. Michała Platera, hr. Stanisławów Tarnowskich, hr. Franciszka Poletyłę z Warszawy i wielu innych. Kondukt prowadził książę biskup Dunajewski, a mowę pogrzebową wygłosił biskup Łobos.

(p.) **Pogrzeb** śp. Maurycowej hr. Potockiej odbędzie się w poniedziałek. Zjechało nań wiele osób z Warszawy.

W Akademji Umiejętności odbyło się d. 20 marca r. b. posiedzenie Wydziału matematyczno przyrodniczego pod przewodnictwem prezesa Akademji dr. Majera. Na posiedzeniu tem prof. Karliński przedstawił rozprawę dra Birkenmajera p. t.: „O niewyzyskanym dotąd szczególe z astronomji starożytnej przechowanym u Tacyta“ i zdał z niej sprawę. W rozprawie tej, źródłowo napisanej, autor dochodzi do wniosku, że Hipparch nie może być poczytywanym za tego, który odkrył cofanie się punktów równonocnych, skoro na kilka wieków przed nim zjawisko to znanem było filozofom jońskim. — Na posiedzeniu ścisłejszem zatwierdzono wybór pp.: Rybińskiego, Tondery i Wiśniowskiego na członków komisji fizyjograficznej.

Komisja teatralna zbierze się jutro o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym: rozpatrzenie projektów konkursowych pp. Zaremby i Odrzywolskiego, oraz dostateczne zredagowanie wniosków dla przedłożenia ich Radzie miasta.

W sprawie odstąpienia ogrodu Angielskiego pod kliniki: chorób wewnętrznych, położniczych i okulistycznych, zwołał JM. Rektor Korczyński posiedzenie wszystkich lekarzy krakowskich. Za grunta te ofiarować chce Uniwersytet Jagielloński, imieniem rządu, gotówkę i ekwiwalent w innej realności.

Tania kuchnia. Dnia 22 b. m. w sobotę odbyło się w sali Arcybractwa Miłosierdzia roczne generalne posiedzenie Komitetu zarządzającego Tanią kuchnią Arcybractwa przy ulicy św. Tomasza.

Na początku posiedzenia prezesowa pani Falkenhagen-Zaleska prosiła zgromadzony Komitet, aby przez powstanie uczcił pamięć dwóch w roku zeszłym zmarłych członków, ś. p. Wołodkowicza i budowniczego śp. Gebauera. Następnie, przedstawiając szczegółowo wszystkie rachunki prosiła o dyskusją nad sposobem powiększenia frekwencji uczącej się młodzieży do Taniej kuchni.

Od trzech lat urządzony zupełnie osobny lokal na 1 szem piętrze, ceny mimo drożyzny nie zmienione a jedzenie zdrowe i porządnie podane zachęcić powinny panów studentów do korzystania z tej pożytecznej instytucji. Od dnia jutrzejszego zaprowadzone będą bilety ostemplowane, które można będzie albo częściowo albo w znaczniejszej ilości nabywać przy kasie. Ceny: 20 cent., 14 cie dla studentów mięsne, a po 10 cent. postne dla wszystkich wraz z chlebem. Trudno o ceny umiarkowańsze, które niejednego zachęcić powinny do korzystania z humanitarnej instytucji.

Wieczorek ku czci ś. p. J. I. Kraszewskiego, urządzony onegdaj przez młodzież akademicką ze współudziałem grona obywateli, mimo nieprzyjaznej pory i trudności, które komitet napotykał w urządzeniu — udał się stosunkowo bardzo dobrze. Z dobrowolnych datków po odtrąceniu kosztów urządzenia, pozostało dla głodem dotkniętych 90 złr. – Komitet akademicki składa niniejszem serdeczne podziękowanie uczestniczkom i uczestnikom wieczoru: pp. Jurowiczównie, Siemaszkowej, Zienkowiczównie, drowi Borońskiemu, dyr. Barabaszowi, Lewickiemu, Frendlowi i Chórowi akademickiemu za życzliwy udział; pp. Nowackiej, Kohnowej, Smolarskiej i Stachurskiej za zbieranie datków, oraz komitetowi obywatelskiemu za chętne poparcie naszych usiłowań.

Za komitet akademicki:

Ignacy Suesser. za sekretarza. — *Fr. X. Sękiewicz.* przewodniczący.

(e). **Z teatru.** P. Rygier, artysta bardzo ceniony i lubiony przez krakowską publiczność, wybrał sobie na wczorajszy benefis znany już u nas dramat Juljana Łętowskiego „Izrael na puszczy“. Wdzięczność należy mu się za to, że przypomniał nam to dzieło wcale niepośledniego talentu, jeden z nielicznych u nas dramatów napisanych w poważnym stylu i utrzymanych w tonie, a mimo rażących wad i braków niepozbawiony zalet nieraz niepospolitych. Treści jego, jako już dawniej znanej nie potrzebujemy przytaczać, powiemy więc o wczorajszem przedstawieniu tylko tyle, że beneficjant przyjęty został gorącemi i sympatycznemi oklaskami Ogół gry innych artystów nie wyszedł jednakże bardzo dobrze, mimo, iż role były wdzięczne i popisowe. Największe i najefektowniejsze pole popisu miała panna Kałużyńska; pani Sułkowska, chociaż w rólce niewielkiej, nie dziw, że oczarowała Zumrego, kiedy oczarowała widzów. Podkreślić należy także pana Śliwickiego, który z dniem każdym coraz większe robi postępy, i wyrabia się na artystę o rzeczywistej wartości.

Wieczór muzykalny na dochód powiększenia funduszów bursy krakowskiej dla synów nauczycieli, zainteresował szerokie koła naszej publiczności i wróży dobre powodzenie. Nader urozmaicony program, który poniżej podajemy, wzbogacony został nowością nie widzianą dotąd jeszcze na estradzie publicznej t. j. chórami dzieci tut szkół i chórami kandydatów c. k. seminarjum naucz męzkiego. Mamy nadzieję, że szlachetny cel Towarzystwa poprze tutejsza publiczność. Wieczorek odbędzie się w sali Redutowej dnia 24 b m tj. w poniedziałek. Program: 1. *Delibes* Ouverture „Le roi l'a dit“ wykona orkiestra. 2. *Petz J.* Pory roku: chóry sola i deklamacje dzieci z towarzysz. orkiestry, pod dyr. p. Buczka. 3. *Grieg.* Sonata (F-dur) na skrzypce i fortepian, wykona p. H... S... i p. J. Ostrowski. 4. Deklamacją wypowie p. Roman Żelazowski. 5. *Wł. Żeleński* Wit Stwosz, (Entréact) wykona orkiestra. 6. a) *Rzepko* Cicho śpij, b) *Appel* Serenada. c) *Lewandowski* Mazur odśpiewa chór męski sem. naucz. 7. *Chopin* Fantaisie sur des thèmes polonais, solo fortep. wykona prof. dr. Bylicki z tow. orkiestry. 8. a) *Szatkowski* Czajki, b) *Kücken* Muzykanci odśpiewa chór męski „Lutnia“ pod dyr. p. Bendy. Początek o godzinie 7 wieczorem. Biletów nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dniu koncertu przy wejściu do sali.

Wieczorek muzykalno deklamacyjny ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego połączony z odczytem, z łaskawym współudziałem Sz. Amatorek i Amatorów pod kierunkiem p R. Wereszczyńskiego odbędzie się we wtorek d. 25 marca, w lokalu Stow. Młodzieży handlowej. Program: 1. Odczyt. 2. a) Obniński: Lipa, b) Veit: Piękna Milada. Chór. — 3. Mendelsohn: Duet na dwa soprany. 4. Mozart: Kwartet smyczkowy. 5. Campan: Kwiaciarka, solo sopran. 6. Deklamacja 7. Moniuszko: Duet z opery „Jawnuta“ na sopran i tenor. 8. a) Komorowski: Dumka, b) Moniuszko: Rada. (Solo bas). — 9. a) Schubert: Serenada, b) Moniuszko: Przylecieli sokołowie. Kwartet mięszany. — 10. Beriot: Warjacja na skrzypce. 11. a) *** Serenada, b) Maszyński: Kujawiak, c) Jarecki: Pochód kozacki, Chór. — Początek o godz. 7 wieczorem.

Posiedzenie stowarzyszenia pogrzebowego urzędników magistrackich, odbędzie się we wtorek 25 b. m. w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Szmidta.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego odbył się wczoraj w Stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“. Zagaił go p. prof. dr. August Sokołowski odczytem, w którym określił pokrótce zasługi niezmordowanego pracownika na polu literatury i życia społecznego. Na dalsze punkta obfitego programu złożyły się: śpiew choralny i solowy, gra na skrzypcach i na fortepjanie, i deklamacja. Wszyscy występujący wywiązali się z swego zadania bardzo dobrze. Mianowicie podobały się, z pośród odśpiewanych przez chór Towarzystwa młodzieży handlowej kawałków: *Maszyńskiego* „Kujawiak“ i *Jareckiego* „Pochód kozacki“. Huczne oklaski odebrał także kwartet smyczkowy oraz tercet na dwa tenory i bas. Bohaterką wieczoru była przecież młoda fortepjanistka panna Soczkówna, która z wielkim wdziękiem i precyzją wykonała kilka kawałków. Kierownikiem artystycznego wieczorku, który na wszystkich obecnych sprawił jak najlepsze wrażenie, był p. R. Wereszczyński. Dochód z rozsprzedaży programów przeznaczono na dotkniętych głodem włościan.

Stowarzyszenie „Solidarność“. Posiedzenie Zarządu Stow. „Solidarność“ odbędzie się w poniedziałek d. 24 marca o godz. 7-ej wieczorem w mniejszej sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym sprawy Towarzystwa.

Policja przytrzymała Antoniego Pokłudę, lat 48 liczącego, rodem z Krakowa, zamieszkałego pod l. 124 na Podbrzeziu, z powodu, iż tenże przechowywał w swojem mieszkaniu różne skradzione wiktuały, które albo sam kradł po piwnicach i spiżarniach, albo też odbierał je od złodziei. W mieszkaniu Pokłudy znaleziono i zabrano słój smalcu gęsiego, flaszkę rumu, niecałą głowę cukru, 1/2 butelki wina zapieczętowanego pieczęcią kupca Janigi, dwa nowe niebieskie garnki, kilka funtów grzybów, duży garnek powidła i inne przedmioty, które właściciele mogą odebrać w policji.

Wypadek. Franciszek Miś parobek, zamieszkały przy ulicy Krowoderskiej pod l. 130, idąc o godzinie 7-ej d. 21 marca do domu, został najechany przez konie Jana Kwaśniewskiego, właściciela domu w Krowodrzy w ten sposób, że uderzony dyszlem w krzyż, przewrócił się pod konie. Koła wozu przejechały nieszczęśliwego przez obie nogi, wlokąc go kawałek drogi, aż zostały powstrzymane przez Jana Gila. Winny parobek zdołał umknąć.

REPERTUAR TEATRALNY.

We wtorek 25 b. m. W rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, po raz 117-ty: *Kościuszko pod Racławicami.* Obraz historyczny ze śpiewami i tańcami w 3 oddziałach Wł. L. Anczyca.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 21 marca.

Hotel Saski: Hr. Cezaryna Aleksandrowicz z Poręby, hr. Wanda Romerowa z Ocieki, hr. Wi-

told Łubieński z Zasowa, Władysław Helcel z Rzędowic, Ludwik Gorecki z Kijowa, Wilhelm Bischof ze Lwowa, Anna Wężyk z Mroczynia, Marja Wiszniewska z Osieki, Wilhelm Engel z Janowa, Wanda Marszałkowicz z Stronia, Leon Podhorski z Kijowa.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa przemawiali nad ustawą o podatku spożywczym Kronawetter i Exner. Obaj bardzo ostro krytykowali projekt rządowy. Dunajewski energicznie go bronił i wyraził nadzieję, że w niedługim czasie Wiedeń wzmoże się i wzrośnie.

Wiedeń 23 marca. W drugim okręgu wyborczym w wyborach do Rady miejskiej pozyskali antysemici znowu 4 mandaty; burmistrz Prix z wielkim tylko trudem zdobył swój mandat.

Berlin 23 marca. Cesarz konferował przez czas dłuższy z kanclerzem Caprivi. Kanclerz wczoraj po południu jadł obiad u księztwa Bismarcków na Wilhelmsstrasse.

Berlin 23 marca. Ciągle mówią o ustąpieniu hr. Waldersee i o tem, że zastąpić go ma hr. Hlaeseler albo hr. Schlieffen. Co pół roku oficerowie akademji wojskowej i jeneralnego sztabu otrzymują wielkie wojskowe zadanie do samodzielnego opracowania. Zadania dla wyższych oficerów sztabu jeneralnego obmyśla sam Waldersee, i poprawia je sam. Tym razem cesarz był niezadowolony zarówno sformułowaniem, jak i rozwiązaniem zadania przez hr. Waldersee; obaj upierali się przy swoich poglądach i nie chcieli się zgodzić.

Wtedy przedłożył cesarz zadanie zebraniu jenerałów komenderujących, którzy jednogłośnie oświadczyli się za cesarzem. Wtedy podał się hr. Waldersee do dymisji; prawdopodobnie próby pojednania nie udadzą się i dymisja zostanie przyjęta. Po powrocie z podróży do Włoch, gdzie teraz bawi, już dawnego stanowiska nie obejmie.

Berlin 23 marca. Oficjalny, widocznie pod wpływem Bismarcka napisany artykuł „Nordd. Allg. Ztg.", powiada, że niesprawiedliwie oskarża się Bismarcka o ostatnie niepowodzenie polityki wewnętrznej, bo od śmierci Wilhelma I. wpływ Bismarcka nie był już wcale kierującym.

Słusznie domyślają się, pisze „Norddeutsche", że Bismarck nie chciał wykonać rozkazu cesarskiego, żeby znieść rozporządzenie gabinetowe z r. 1852, bo uważa je za niezbędne dla stanowiska prezydenta ministrów. Rokowania Bismarcka z Windthorstem o tyle tylko odgrywają rolę w całem przesileniu, o ile Bismarck wzbraniał się poddawać kontroli cesarskiej swoje stosunki i układy z deputowanymi. Żadnych prób w celu skłonienia Bismarcka do kierowania nadal polityką zagraniczną, nie było ani ze strony samego cesarza, ani ze strony wpływowych książąt Rzeszy; usiłowali go tylko namawiać jego koledzy z pruskiego ministerjum.

Berlin 23 marca. Wielkie wrażenie wywołuje wiadomość, że Bismarck odrzucił tytuł księcia Lauenburskiego i odmówił przyjęcia dotacji ofiarowanej mu przez cesarza. Onegdaj właśnie twierdzono, że cesarz nie porozumiewał się był poprzednio z Bismarckiem co do owego odznaczenia chociaż nikt, a już najmniej cesarz nie spodziewał się kroku Bismarcka.

Berlin 23 marca. Na śniadaniu u Bismarcka we czwartek miano rozmawiać z wielką otwartością o osobach i sprawach, które spowodowały upadek Bismarcka. Bismarck miał się wyrażać z wielkiem uznaniem o zdolnościach Caprivi'ego. Następcą ministra dróg żelaznych, Maybacha, będzie dotychczasowy szef korpusu inżynierji, jenerał-porucznik Gold.

Berlin 23 marca. Krążą pogłoski, że minister Bötticher otrzyma tytuł hrabiego. Konstantynopolski poseł Radowitz ma być ministrem spraw zagranicznych.

Petersburg 23 marca. „Journal de St. Petersbourg" oświadcza, że ustąpienie Bismarcka nie wywoła żadnej zmiany w rosyjskiej polityce.

Petersburg 23 marca. Na Uniwersytecie petersburskim wybuchły rozruchy. 500 studentów aresztowanych. Uniwersytet obsadzono wojskiem.

Paryż 23 marca. Saussier ma być zamianowany wojskowym gubernatorem Paryża.

Wiedeń 23 marca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 308·37, Akcje Länderbanku 218·40, Anglobanki 151, Renta majowa 86.60, Renta złota 100·85.

NADESŁANE.

Wszelkie papiery wartościowe
banknoty zagraniczne
i monety
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszemi warunkami
KANTOR WYMIANY
filii c. k. uprz. galic.
Banku hipotecznego
w Krakowie, Rynek, l. 30.

Zlecenia z prowincyi uskuteczna się odwrotną pocztą **bez doliczenia prowizyi.** 2(--12)

145)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Jednem słowem, gospodarować chcesz?

— Tak wujaszku, chcę gospodarować i czekać...

Pan Józef spojrzał na niego ze zdumieniem.

— Czekać? — zapytał, na co czekać chcesz? Nie rozumiem.

— Na lepsze czasy — odpowiedział wymijająco Miś.

Po długich latach pracy, pan Marczyński pozwolił sobie na wypoczynek i trzy tygodnie czasu na to poświęcił. Uczynił to przecież nie dla siebie, ale dla Misia, któremu chciał, przy pomocy Jagodzińskiego, pokazać „prawdziwą" Warszawę. Pokazywali mu ją więc obadwa codzień, od rana do zmroku, a pan Jagodziński szczęśliwy, że ma się przed kim popisać, opowiadał, objaśniał.

Mógł on był z pamięci recytować nietylko dzieje gmachów publicznych, ale historję każdego prawie domu: przez kogo zbudowany, w czyje ręce przechodził, do kogo należał. Była to, rzec można, chodząca kronika miasta, z kilkudziesięciu lat ostatnich.

Miś objaśnień tych słuchał napozór uważnie, ale myśli jego były gdzieindziej. Biegły one w okolice nieznane, za Ziunią. Wspomnienia zbudziły się w nim z całą siłą. Postanowił rozmówić się ostatecznie ze swym opiekunem i całą prawdę mu wyznać.

Po trzech tygodniach, które pan Józef niby to na wypoczynek dla siebie przeznaczył, udali się z powrotem do domu, pożegnani przez poczciwego staruszka, który ich na kolej odprowadził.

Miś przez całą drogę był smutny, nie odzywał się wcale, a im bardziej zbliżali się do domu, tem więcej smutek jego wzrastał.

Marczyński zauważył to.

— Nie cieszy cię powrót?

— Przeciwnie, wujaszku...

— A smutny jesteś i przygnębiony, jak gdyby cię jakieś wielkie nieszczęście spotkało. Powiedzno prawdę, mój chłopcze. Warszawy ci żal? czy może jakie wspomuienia?

— O nie!

— A więc cóż cię tak usposabia?

— Nie wiem... nie wiem, wujaszku...

Marczyński nie nalegał więcej. Może znużony — pomyślał — może jednostajny turkot wagonów tak mu nerwy rozstroił...

Gdy dojeżdżali do Lisowa, Miś witał wzrokiem każde wzgórze, każde drzewo prawie i stary dom, i ogród, i wieżyczkę kościelną, i małe chatki chłopskie w dolinie.

Nic się nie zmieniło w Lisowie, wszystko było jak dawniej, takie same, a przecież nie takie — bo bez niej...

. . . .

W tydzień po odjeździe Misia, pan Hipolit przechodząc przez Plac teatralny, spotkał swego siostrzeńca Antosia.

— Ah! — zawołał Podziemski — kochanego wujaszka! Zkądże to?

— Z prowincji, mój kochany, z prowincji. Tam jeszcze można robić interesa. Wyobraź sobie, że znalazłem wspólnika i zakładam...

— Domyślam się, fabrykę pudełek do cygar.

— Nie bądźno taki dowcipny! Zakładam, panie dobrodzieju, dom komisowo-agenturowo-ekspedycyjno-zbożowy! Marzyłem o tem od dawnych lat, daję ci słowo. Dzieckiem będąc, w kołysce, już widywałem w snach takie domy.

— Z czemże wujaszek?

— Z kapitałem, kochanie, z kapitałem...

— Z pięciuset rublami od niedźwiadka!

— Nie żartuj ty z tego niedźwiadka, honorowy młodzieniec! Przysłał mi dziś drugie pięćset, jak był przyrzekł, na ręce rządcy hotelu — więc mam cały tysiąc, wspólnik dał trzy — więc jest z czem wojować. Złoty interes! Ja zawsze mówiłem, że djabła warte wszystkie fabryki, i że nie ma na świecie lepszej rzeczy jak komis... Urządzam sobie pyszne mieszkanko! Mania mi gospodarować będzie, a może, uważasz, na prowincji i za mąż łatwiej ją wydam. Zapraszam cię, przyjedź kiedy do nas. Pyszna rzecz prowincja! daję ci słowo. Tam jeszcze można żyć!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Księgarnia
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie
otrzymała na skład główny:
REWOLUCJA FRANCUSKA
wobec religji (3-3)304
napisał
Ks. prof. dr. Józef Pelczar.
Cena 30 ct. — Z przesyłką pocztową 35 ct.

MAGAZYN
BRONI
Bolesława
GLINIECKIEGO
w Krakowie
poleca 50(75-?)
Broń myśliwską
wszelkich systemów,
z najsłynniejszych fabryk,
po cenach najprzystępniejszych.
Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.
Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą; **Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.**

Nowość krajowa.
Rzodkiew mamutowa, specjalna przekąska do wszelkich trunków, do nabycia w handlu win i delikatesów
Antoniego Michalika
ul. Karmelicka 34. 330(1-1)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**
SKŁAD OBUWIA
własnego wyrobu.
Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.
81(64-?) *Bronisław Dobrzański.*

Wszystkie używane **marki listowe** zakupuje ciągle; Prospekt gratis, **G. Zechmeyer, Norymberga** (Nürnberg). (12-12. H. 82391 a)

CUKIERNIA REHMANN i HENDRICH
Kraków — Sukiennice.
Poleca na święta Wielkanocne wielki wybór Ciast, Bab, i specjalnych placków krakowskich, wszelkich gatunków Tortów i zwraca uwagę na zagraniczne specjalności, jako: **Tort Gâteau-Provense, Fedora Frou-frou** i t. p. prawdziwe **wina** hiszpańskie i francuskie, **koniaki** wyłącznie francuskie, jakoteż **likiery** francuskie i amsterdamskie, i zwraca uwagę na najwyborniejsze **wódki** własnego wyrobu w różnych gatunkach, jakoteż **cukierki** w 40 gatunkach z najlepszemi smakami i prawdziwe **owoce marsylijskie.**
Wszelkie zamówienia na prowincją uskutecznia starannie według życzeń szanownej Publiczności. 331(1-4)

OSOBA
w starszym wieku życzy się umieścić do dzieci lub zarządu domu. Wiadomość ul. Długa, nr. 12, mieszkanie I. (2-3)

WIEŚ
w powiecie gorlickim 280 morgów obszaru, z dobremi budynkami, w kulturze, pod korzystnemi warunkami **do nabycia**. Zgłoszenia przyjmuje **zarząd dóbr Zalesie p. Rzeszów.** (3-3)

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.
Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.
Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(76-?)
Do nabycia we wszystkich handlach

Odprawa.
Wobec tego, że niedawno w inseratach dziennikowych rzucono się na moją dotąd niczem nie naruszoną cześć osobistą, widzę się zniewolonym do następującego ogłoszenia:
Ponieważ wydawnictwo **„Wojny" Grottgera** stało się obecnie własnością publiczną i za przywilej do powyższego wydawnictwa nie potrzebuję obecnie byłym jego właścicielom opłacać poważnych sum pieniężnych,
ponieważ większość Publiczności nie wymaga przy powyższych ilustracyach ani zbyt starannego artystycznego wykończenia, ani dobrego chińskiego papieru,
i ponieważ **pewien wydawca galicyjski dziełami sztuki podobnie jak inni towarem handluje,**
przeto, skoro się tylko zapowiedziane krakowskie wydanie „Wojny" Grottgera ukaże, **natychmiast to samo wydanie i w zupełnie tem samem wykończeniu za cenę 2 złr.**
powiadam dwóch złr.
u niżej podpisanego do nabycia będzie.
Za dotrzymanie powyższego zobowiązania ręczę **mem słowem i własnym honorem,** a tenże honor zabrania mi **przyjmować jakąkolwiek przedpłatę z góry.** Kto sobie życzy moje wydanie „Wojny" Grottgera otrzymać, ten zechce przysłać swój adres na moje ręce, a w swoim czasie wydanie to doręczonem mu zostanie i dopiero po doręczeniu zapłata ściąganą będzie.
Co się tyczy moich pierwotnych wydań Grottgera oświadczam, że z powodu nadzwyczaj wielkich kosztów, z jakiemi nakład powyższy był połączony, takowych za niższą, niż dotychczas cenę odstępować nie mogę. Jednakże do rozpowszechniania powyższych wydań w heliograficznem wykończeniu **oprócz mnie nikt inny prawa nie ma i mieć nie może.**
Z głębokim szacunkiem
Franciszek Bondy.
(2-3) Wiedeń, I. Annagasse II.

!! BEZ KONKURENCJI !!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(13-180)
Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.